



<http://rcin.org.pl>

Kabaret kostyeczno-drastyeczny

Tęczowy

Balonik

(Kuplety,

satyry,

piosenki

i fraszki)

napisał

SAT. HUM.



Kabaret kostyeczno-drastyczny

Tęczowy Balonik

(Kuplety, satyry, piosenki i fraszki)

napisał

SAT.-HUM.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Warszawa
Drukarnia i Litografia B. A. BUKATY
1909 r.



3000
<http://rcin.org.pl>

DO CZYTELNIKÓW

(Z Saphira)

Nie chętkę sławy próżną w duszy pieszczę,
 Nie dźwigać z dumą chciałbym muz proporzec,
 Porywy serca nieraz w rymach streszczą,
 I to, co czuję, pragnę w tonach orzec,
 Bo Feb swe skrzydła rozpościera wieszczę
 Nad tym, co uczuć nie kryjąc pod korzec,
 Cokolwiek tylko w marze życia prześni,
 Jak umie, głosi w niekunsztownej pieśni.

Młodzieńcze bóle drgają w smętnym trenie,
 Miniona rozkosz w hymnie mym wybucha,
 Nie wiem, co wena, talent, lub natchnienie,
 Każdy mój wyraz to tylko dźwięk ducha...
 Gdy czasem śpiewać przyjdzie mi pragnienie,
 Witam je z łzami, jak starego druha,
 I czy zamienia mnie w plewczę, szydercę,
 Płacze drwi, śmieje się jedynie serce.

Tak jak swe senne zwykł powiadać mary
 Człowiek wśród druhów dobrych garstki małej,
 Tak, z wspomnień lat minionych czerpiąc czas
 Ze snień spowiadam się, co w myśli drgały.
 Nie dbam, czy temat jaskrawy, czy szary,

Czy mnie nagana spotka, czy pochwały,
 Jedyną bowiem w życiu mą uciechę
 Jest: w pieśni wcielić dawnych uczuć echo.

Więc, czy kłąć tamę mam wylewom duszy,
 Gdy w sercu zbiera śmiech, miłość, tęsknota ?
 Toć śpiew -- jedyny kwiat mój w życia głuszy,
 Jedyna szczęścia skra płomienna, złota...
 Tak ślepiec, struny lutni gdy poruszy,
 Niczem mu świata wiecznie ciemna grota,
 I choć go uścisk nie nagrodzi bratni,
 Gra -- bo w muzyce czuje skarb ostatni.

Więc naprzód! naprzód niech pieśń duszy bieży,
 Niechaj w świat idzie śmiało -- w imię Bożel
 Na niwie pieśni niech wzrasta kwiat świeży,
 Niech kropla rosy wpada w śpi^ewu morze.
 Choć do „wieszczów“ piewca nie należy,
 O cichy oklask prosi was w pokorze,
 Niech jeden chwali tę pieśń, tamtą -- drugi,
 W tem hołd najwyższy znajdą me „zasługi“.

-- 0 --

KRAJ MISTRZÓW

Znasz li ten kraj, co mistrzów liczy chmarę,
 Gdzie zwykły człek gienijuszom pragnie sprostać,
 Gdzie łatwiej, niż mieć dobrych butów parę,
 Co każdy krok napotkać mistrza postać?

Lecz niech twój nos na mapie nie spoczywa,
 Gdy szukać chcesz tej ziemi kropki ścisłej:
 To nie kraj Chin, ni Nilu żyzna niwa, --
 To piękna błoń na brzegach modrej Wisły.

Za moc jej cnót raz inny wzniosła swada
 Wsławi tę błoń, lub pieśń najuroczystsza;
 Dziś za to jej nas zajmie mała wada :
 Że łatwo zbyt w niej zdobyć tytuł *mistrza*.

Naprzykład Jan, rzemieślnik drobnej miary,
 Któremu zysk li sterczy w ciasnej głowie,
 Za sztukę tę, że psuje nam zegary,
 Świat szumnie go już *zegarmistrzem* zowie.

Brat jego Piotr w kuchennych garnkach skrobie
 I cedzi barszcz, zmieszany z tłustą pianą;
 Więc za ten kunszt nasz Pietrek zdobył sobie

Bez wszelkich kpin *kuchmistrza* głośne miano.

A *Fräulein Gans* oczyszcza szczygłom klatki
I pańskich kur zupełną jest władczynią,
Więc nie dziw wszak, że za ów talent rzadki
Cały ją dom nazywa *ochmistrzynią*.

Pan Igrek jest w pisaniu cyfr artystą
I dwa a dwa dodaje jaknajściślej;
Lecz może go spróbujesz znać kopistą, --
Obrazi się, bo się *rachmistrzem* kreśli.

A baron Hof, luminarz blasku świecy,
„Wziątkarzem“ jest i kpen najoczywistszym,
Lecz rangę ma i ,gdzie potrzeba, plecy,
Ztąd wielki gród znać musi go *burmistrzem*.

Wujaszek Roch, też jeden z tych wybrańców,
Naucza świat, jak ciąć hołupiec walny,
Więc jak go znać? czy profesorem tańców?
Gdzież tam?! To nasz *baletmistrz* teatralny.

Signore Iks wciąż uszy nam rozdziera,
Jak szkapę snyk, kierując swą orkiestrą,

Czy to nie kat dla nas i ...Meerbeera?
Pst...to wszak nasz *kapelmistrz i maestro!*

A sławny Wiś, młodzieniec próżny, płytki,
Kamienie w dzień, a w nocy liczy gwiazdy,
Lecz rower ma i zdrowe tęgie łydki,
Więc jasna rzecz, zostaje *mistrzem jazdy.*

Cóż w tem za dziw? Toć mistrze są dziś modni!
Wyznaję więc z sumieniem, niż łyza czystsze,
Że bliski czas, gdy krawiec *mistrzem spoani,*
A inćpan szewc zwać będzie się *butmistrzem.*

Lecz jeszcze zła nie będzie to omega,
Gdy nadmiar czci nazbyt daleko zajdzie.
Najgorsza rzecz, że mistrza prawdziwego
Już wtedy nikt ze świecą w dzień nie znajdzie!

ŻYCIE-BUCHALTERJA
(kuplety)

Człęk w młodym wieku żyje sam ,
O sercu jeszcze czystem:

Buchalter każdy powie wam:

To pojedynczy system!

Lecz z biegiem czasu uczuć zdrój

Wytryska w sercu bujnym,

We dwoje człęk byt pędzić swój

Sposobem chce podwójnym.

Bo buchalterję -- żywot nasz,

Dowiodę wnet najgładziej:

Zmęczenia potem kropi twarz,

Człęk jednak go prowadzi.

Kto pragnie snuć małżeństwa nió,

Niech sposób pozna ony :

Tu w zgodzie ścisłej zawsze byó

Obiedwie muszą „strony“.

Nie widzisz zgody -- wnet swój sąd

Chciej wydać, lecz bez blagi:

Po jądnej stronie tkwi tu błąd ,

Więc niema równowagi.

Bu buchalterję -- żywot nasz,

Dowiodę wnet najgładziej:

Zmęczenia potem kropi twarz,
Człek jednak go prowadzi.

Prócz tamtych, jeszcze system znam,
Potrójnym go mianują,
Niektóre „domy“, powiem wam,
Już nim się posługują.

Czemu się on potrójnym zwie,
Objaśnię pokrójmu :

Trzy „częsta“ nań składają się:

Mąż, żona i ...druh domu.

Bo buchalterją -- żywot nasz,
Dowiodę wnet najgładziej,
Zmęczenia potem kropi twarz ,
Człek jednak go prowadzi.

Uwiódł subjeccik, sprytny Pieś,
Mistrzynię igły, płótna,
Dziś on z druhami hula gdzieś,
Ona zaś płacze smutna.

Czemu jej za iza spływa iza ,
Jak deszcz ulewny z rynien ?
przyczyna jasna : ona „ma“ ,

On temu zaś jest „winien“
Bo buchalterją -- żywot nasz,

Dowiodę wnet najgładziej:

Zmęczenia potem kropi twarz,
Człek jednak go prowadzi.

Człek krótko trwa w życiowym śnie;

Pałaszem śmierci ścięty,
Doczesne swe zakończy dzień :
Rachunek już zamknięty!
Lecz, choć skończony bytu ciąg,
Buchalter zna wytrwałość--
Na dalszy czas istnienia ksiąg
Przenosi ... „pozostałość“.
Bo buchalterję -- żywot nasz,
Dowiodę wnet najgładziej ,
Zmęczenia potem kropi twarz,
Człek jednak go prowadzi!

ODA DO GŁOWY

Tyś niegdyś bywała siedliskiem
 Dla ducha, -- dla ciała ozdobą,
 Lecz w czasie aż nazbyt już bliskiem
 Pogardzać wprost człek będzie tobą.

Już ludzie cię cenią wciąż taniej,
 Lub z tobą zrywają w potrzebie:
 Ot przykład ci dam: zakochani
 Zazwyczaj chadzają ... bez ciebie.

Przeklęte jest twoje istnienie,
 Bo z tobą umiera się z głodu!
 Jedyne człek niewa cię w cenie:
 Ten, kto jest... czapnikiem z zawodu.

Gdy urząd masz, także ze sromu
 Za ciebie się lica rumienią:
 Bo ot -- gdy masz głowę być domu,
 Ty jesteś li ... domu kieszenią.

Dla ludzi tyś bólu osnową,
 Sprzęt marny, zbyteczny i pusty,
 Lecz dobrze, gdy jesteś cukrową,
 Niezgorzelą, gdy jesteś... z kapusty!

NIEOKREŚLONE ODPOWIEDZI

Gdy będąc w szkole,robiłem zadania,
 Po załatwieniu się z pytaniem całym,
 Pragnąwszy sprawdzić ścisłość rozwiązania,
 Ja odpowiedzi na końcu szukałem.
 Lecz nieprzyjemność zazwyczaj miała
 Autor wywołał wśród sztubaków grona,
 Gdy miał responsu,napisanem „stało“:
 Odpowiedź tu nieokreślona!

Nieraz myślałem:niech go piorun trzaśnie!
 Cóż pocznę,jeśli „delfer“ powie:dowiedź,
 Ile rozwiązań na zadanie właśnie,
 I czy mieć mogłoby stałą odpowiedź?
 Dzisiaj,gdy zamiast nad arytmetyczną,
 Nad kwestyą życia człek ciągle się biedzi,
 Spostrzegam kwestyj grupę bardzo liczną,
 Na które nikt nam nie da odpowiedzi.
 I choć się,bracie,napocisz do syta,
 W końcu zmęczone opuścisz ramiona,
 Więc lepiej powiedz,gdy kto cię zapyta:
 Odpowiedź tu nieokreślona!

Ot znam moc ludzi,którzy nie nie robią,

Natomiast grzeszą niejednym wybrykiem,
 Jednakże o n i społeczeństwo zdoła,
 O n i c h się mówi tylko z wykrzyknikiem.
 Może się spytasz, kto tę aureolę
 Oddał tym, których Bogiem jest manona?
 Mogłbym objaśnić, ale milczeć wolę:

Odpowiedź tu nieokreślona!

Ja znam stworzenia, które własnym ciałem
 Za kęs twardego chleba kupczyć muszą,
 I te, co idąc za zmysłów swych szaleń,
 Frymarczą czią swą, rodziną i duszą.
 Kto jest współczucia godzien, kto pogardy?
 Czy głodna dziewczka, czy spała matrona?
 O, do zgryzienia to orzech zbyt twardy,

Odpowiedź tu nieokreślona!

Znam tych, co dzierżą wolności proporzec
 Dla swego stanu, płci, klasy, narodu;
 Lecz niech wypadnie coś o *obcym* orzec,
 Hasło topnieje zaraz, nakształt lodu.
 Lecz się rozwiązać nie staraj problemu,
 Gdzie się podziały ich szczytne znamiona:
 Co wolno temu -- nie wolno tamtemu,
 Odpowiedź tu nieokreślona!

Niech sobie mówcy o ideach bają, --
 Władcami świata to siła i względy,
 Gdy ślusarz grzeszy, kowala wieszają,
 A tłumy cierpią za jednostek błędy.
 Podług przysłowia traktuj ród człowieczy:
 Wlazłeś wśród wrony -- krakaj jako wrona,
 Ale się nie waż spytać o stan rzeczy:
 Odpowiedź tu nieokreślona!

-- o --

C N O T A

Pewni moraliści cni
 Przypominają kokotę,
 Która na schyłku swych dni
 Opłakuje swoją cnotę.

Z MĄDROŚCI ŻYCIA

Niech bodaj kłamstwo w oczy tnie,
 Tłum' w sercu protest jadem struty,
 W każdej podłości staraj się
 Odnaleść ...pojednawcze nuty!

ROŻNE ŚMIECHY

Dzieweczka w dziecięcych lat wdzięku
Przyszłości snuć zdaje się nić,
Trzymając laleczkę na rękę,
Jej matką już chciałaby być.
Policzki ma kraśne ,jak wiśnie,
Niewinność z oczątek jej lśni,
Gdy śmieje się często bezmyślnie:
Hi hi hi hi hi hi hi hi ...

Kuzynkę spotyka raz skrycie
Studencik ,cioteczny jej brat,
I rzecze: Ach, kocham nad życie ,
I złożę ci uczuć mych kwiat!
Lecz ona, naiwna gąsiecza,
Połapać nie mogąc w ten się,
Otwiera figlarnie usteczka
I śmieje się: *he he he he !*

Subjekcik do młodej dziurkarki
Zalecał się czasu snuć dość,
Bo rychło do miłej tej parki
Niemieły wybiera się gość.
Miłości to zwykłe są dzieje ,

Lecz w oku jej gorzka tkwi łza,
 On jednak cynicznie się śmieje:
Ha ha ha ha ha ha ha ...

Bawarka kolację gościowi
 Podaje, że zatkać trza nos:
 „Nie szkodzi, toś goście są zdrowi,
 Przetrawią, choć podać im wrzos.
 Lecz patrz, niestrawności zła chwila
 Gościowi się iziś ani śni,
 Panienka bo doń się przymila
 I śmieje się : *hi hi hi hi ...*

Plotkarka, ciskając słów grotę,
 Wyciska ofiarom zdroj łez,
 Uczciwych obdziera z ich cnoty,
 Języczek jej nie zna, gdzie kres.
 Lecz, gdy swych serdecznych spotyka,
 Wyszczorza ząbeczki wnet, swe :
 „Co widzę? to ma dobrodziejka !
He he he he he he he ...

Dziadziunia schwyciła na wędkę
 Paniulka ,co spryt ma i wdzięk.
 Śnać miał do romansów on chętkę,
<http://rcin.org.pl>

Monety zaś nęcił ją dźwięk..
 I choć go wyszydza sromotnie,
 Gdy serce przy młodym jej drży,
 Za brodę go głaszcząc zalotnie,
 Uśmiecha się: *hi hi hi hi ...*

Don Juan ,posażek gdy zwącha,
 Choć panna jest brzydka, jak noc,
 Na uszko jej szepce, by koncha:
 O, kto zliczy czarów twych moc?!
 Lecz, choć się tak do niej przymila,
 Rozmowę ze sobą tę ma :
 Pochlebstwem nabiorę babsztyla,
Ha ha ha ha ha ha ha ha ...

Topornik Jan młodszej Marjannie
 Powiada: dziś próba to fraj,
 Okropnie ja kocham się w pannie,
 Na próbę więc gęby mi daj..
 Lecz Maryś w te słowa do Jana:
 Czy ja taka głupia , czy co?
 Patrzajcie, też stuka mi cfana ,
Ho ho ho ho ho ho ho ho ...

MORALISTA

W ogrodzie Saskim śnił sentymentalnie
I przed się patrzył w dal filozoficznie,
Gdzie spacerował wielki tłum banalnie,
Pułk żaków gonił gąski energicznie,
Romansowały parki... radykalnie
I wyrażały chcenia swe... plastycznie,
A bony odganiały dzieci z wstrętem,
By flirt prowadzić czuły ze studentem.

On zgorszył się i rzekł sentencjonalnie:
„Jak tłum się zachowuje nieetycznie,
Rozwijać trzeba wszystkich ich moralnie,
Duchowo podnieść ich i estetycznie,
Inaczej może skończyć się fatalnie,
Zepsucie naprzód mknie telegraficznie!”
Tak orzekł i, nim skończył te wywody,
Sam przysiadł się do pierwszej „damy” młodej!

-- o --

Między nami nic nie było

Między nami nic nie było,
 Żadnych listów, podarunków,
 Nic nas z sobą nie łączyło,
 Prócz miłości czczych stosunków.

Prócz koniaków i szanpanów
 W jadłodajniach pierwszorzędnych,
 Prócz czardaszów i kankanów,
 Prócz ognistych spojrzeń błędnych..

Prócz kolacyj w gabinecie,
 Wciąż zamkniętym na dwa spusty,
 Gdzie twą pierś, jak małe dziecko,
 Spieczonemi ssałem usta..

Czy mam wyznać w ganie szczerzej,
 Co prócz tego nas łączyło?
 Moniuszkowskiej wszak opery
 Między nami -- też nie był!

KOBIETA, WINO, ŚPIEW .
(Walc)

Kobieta, wino, śpiew
 W mieszkańcach wszystkich stref,
 Kobieta, wino, śpiew
 Rozgrzewa w sercu krew,
 Rozgrzewa krew,
 Rozgrzewa krew,
 Kobieta, wino, śpiew!

Co w życiu, trosk pełnem i łez,
 Chwileczkę nam daje wesela,
 I, kładąc sarkanim wszem kres,
 W uniesień wybuchu się wciela?
 Kobieta, wino, śpiew i t. i.

Natura tak chciała, więc człek
 Samotnie wieść życia nie lubi:
 Właściwy gdy zbliża się wiek
 Dziewicę uroczą poślubi.
 Kobieta, wino, śpiew i t. d.

Gdy uczta weselna już wre
 Od mężczyzn i pięknych dam gwaru,

Gospodarz odzywa wtem się:

Wychylmy kieliszek nektaru!

Kobieta, wino, śpiew i t.d.

Spójrz! mężczyzna rozstrzyga się los:

Migocą niewieścich ocz znicze,

Lecz nagle rozlega się głos,

Piejący piosenki słowicze.

Kobieta, wino, śpiew i t.d.

Lecz miłość niedługo dziś trwa:

Czas gasi naturę zbyt krewką:

Ot družkę w kochance mąż ma,

Jej serce zdobywszy... sakiewką.

Kobieta, wino, śpiew i t.d.

Nietrwałą jednakże ma moc

Kochanki wdzięk sztuczny, twarz sina, --

Rozjaśnić żywota chcąc noc,

Człek musi się uciec do wina.

Kobieta, wino, śpiew i t.d.

Płyn winny niewiele jest wart,

Bo źródła zarobku wysusza,

Więź czarę też prędko wziął czart,

Pozostał zaś śpiew... Tadeusza.

TREN PECHOWCA

Na świecie widać już mi przeznaczono,
 Że co rozpocznę -- wszystko idzie wbrew:
 Miłością próżno pała wrzące łono,
 Nie znajdzie głos mój echa w sercu dziew;
 Już jedną nawet chciałem nazwać żoną,
 Wyznania czyniąc jej pod cieniem drzew...
 Lecz, zamiast ścisnąć dłoń mi pokryjomu,
 Wskazała drogę -- do warjatów domu.

Po tak dotkliwym bólu, pragnąc szczerze
 Osłodzić sobie ten fatalny cios,
 Wyszedłem trochę na powietrze świeże, --
 Patrząc: na ziemi leży główny los,
 Noszący numer, który dziś w Kurjerze
 Sam wyczytałem. Wnet weźmie „ją” trzosi!
 Lecz, nim zrobiłem pół zaledwie kroku,
 Spostrzegłem, że to los -- zeszłego roku.

Był urząd wolny, więc go objąć chciałem,
 Lecz, choć pędziłem, ktoś uprzedził mnie,
 Już-em raz władał wielkim kapitałem,
 Ale niestety było to -- we śnie;
 Być spadkobiercą także szczęście miałem,

Ale dotychczas wuj w agonji schnie.
 Teraz poezją chcę za serca chwytać,
 Ale, niestety, nikt mnie nie chce czytać!

-- o --

SFINKSOWE PYTANIE

Nie o tem prawie każdy człek ,
 (Fizyki to zasada),
 Że im rzecz jakaś c i ę ż s z ą jest,
 Tem szybciej pada.

Czem więc powszechnie znany fakt
 Fizyka uzasadni,
 Że im kobieta l ż e j s z ą jest,
 Tem pada snadniej?!

-- o --

SZAMPAN PRZY MUZYCE

Gdy grzał szkolne twarde ławy,
 Młodzieniaszkiem byłem przednim:
 Zawsze pierwszym do zabawy,
 A w nauce niepoślednim.
 Ale jeden kaprys dziki
 W głowie mojej był utkwiony:
 Pić szampana, gdzie muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony!

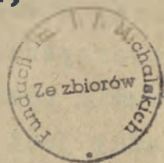
Płonną jednak miałem żądzę,
 Nie ziściła się, niestety!
 Bo nieczęsto się pieniądze
 Zabłąkały do kalety.
 Pomięszały mi się szyki,
 Bo wszak trudno bez mamony
 Pić szampana, gdzie muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony..

Lecz się zbliżył dzień radosny:
 Zakończywszy edukację,
 Porzuciłem gmach nieznośny
 Szkoły, by mknąć na wakacje.
 Pośród młodzi rzekłem kliki:
 „Nastał czas już upragniony--

Przy szampanie wnet muzyki
Mnie upoją dźwięczne tony!

Kanikuła przeszła rączo,
Miałem jechać do wszechnicy,
Lecz się myśli w głowie płaczą,
Plany knują w tajemnicy..
Dość podziwiać wołów ryki,
Dość już patrzeć na zagony,
Mknij czempredzej, gdzie muzyki
Orkiestrowej dźwięczą tony!

Na wpisowe i wydatki
Pełniuteńki trzos dostałem,
Który, wedle zdania matki,
Miał być rocznym kapitałem.
Gdy na podróż dostał wnyki,
Już myślałem zawstydzony:
Precz, szampanie, i muzyki
Orkiestrowej cudne tony!



Kiedy-m znalazł się w Warszawie,
Chciałem iść za matki radą,
Lecz, snąc szatan był w tej sprawie,--
Natknął mnie na „Eldorado“.

Zdała słyszę jakieś krzyki...
 „Cóż tam?”-- rzekłem zadziwiony..
 -- Przy szampanie tam muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony!

Już przebłągam, myślę, mamę
 Trzeba wejść, bo tam wesoło...
 Wchodzę -- damy siedzą same,
 Sypiąc oczka naokoło.
 Siadłem obok magnifiki
 I wnet czułem się natchniony:
 Pić szampana, bo muzyki
 Właśnie grzmiąły cudne tony!

W mig i szampan stał na stole,
 Za kieliszkiem mknął kieliszek,
 Coraz w większem byłem kole
 Towarzyszów, towarzyszek.
 Grzmią toasty, jak lwów ryki,
 Każdy jest mną zachwycony,
 Różąc mój szampan, a muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony.

Czas przeleciał, niby strzała,
 Nie wiem, co zająć mogło ze mną,

Naraz czuję: czoło pała,
 Budzę się: zmrok, wszędzie ciemno..
 Wołam ze snu: jeszcze łyka
 Dajcie prędko, bo spragniony
 Pić szampana, bo muzyka
 Jeszcze grzmi cudnemi tony.

Naturalnie, że napróżno
 Drę spragnione moje usta:
 Służba nie jest zbyt usłużną,
 Gdy portmona jest już pusta.
 Och, przeciwnie, za me krzyki
 Byłem za drzwi wyrzucony:
 Pić szampana, gdzie muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony..

Gdym tak stracił me pieniądze
 I karierę mą zwichnąłem,
 Bez zajęcia teraz błędzę,
 Bo czy kto się zajmie gołym?
 Niech wyniosą stąd młodziki,
 Co za pomysł jest szalony:
 Pić szampana, gdzie muzyki
 Orkiestrowej dźwięczą tony.

-- o --

ODA DO OKA

O, cudne oko! Pozwól ku twej chwale
 Oktaw ci kilka szczerych w darze nieść,
 Pozwól w natchnienia ognistym zapale
 Wygłosić odę wieszczą na twą cześć;
 Niech wzniosłe rymy, co klecę wytrwale,
 Zdołają przykryć zoyt poziomą treść ,
 Bo, choć jam swady pozdawion proroczej, --
 Nad wsze powaoy w świecie wielbię -- oczy!

Zrenico! Dzięki tobie, pan Fulgenty
 W orkiestrze świata pierwsze skrzypce gra,
 Każdy mu gotów ucałować pięty,
 Bo to , jak mówią, człek czysty, jak łyza...
 Tak! to nie zwykły człowiek, jeno święty,
 Bo oko, panie, -- podłażliwe ma ,
 I choć najgorsze dostrzeże przywary,
 Na „ołydy ludzkie“ spogląda -- przez szpary!

A Fifi czemu jest w takiej estymie?
 Wszakże rozumu tyle ma, co cap.
 Czemu jej ody w częstochowskim rymie
 Pieje niejeden salonowy drap ?
 Czemu i hrabia chce jej dać swe imię,

Choć doń posażnych siła wzdycha czo ?
 Czemu?Wszak respons sam do ust się tłoczy:
 Ten rozgłos *divie* wywalczyły -- oczy!

I Jan, ideał kucht, konny ze straży,
 Do *brzydkiej* Kaśki zwraca serce swe,
 Mówiąc, że o niej tylko wiecznie marzy,
 Że całe życie z nią przepędzić chce.
 Lecz, chociaż w słowach ją miłością darzy,
 Ślub jakoś długo zbyt odwleka się.
 Tak !on tej dziewczki nigdy nie poślubi,
 Bo tylko *oko rosolowe* lubi.

Żrenico! Perło ciała, lustro duszy!
 Nie wyschnie nigdy dla cię weny zdroj!
 Choć marsz żołądka -- nymn fantazji głuszy,
 Muzo! zachwytu nieć snuj dalej, snuj!
 Lecz, och! pisanie naftę w lampie suszy
 Ogień maleje, więc śpiew kończę swój;
 Bo ten, kto wielbi oka plask uroczy,
 Powinien także dbać o-- własne oczy!

SZABES MACHEN

(kuplety)

Angielskie nowe słowo *flirt*
 Znalazły damy płoche ,
 Co znaczy:choć nie złączy *mirt* ,
 Zabawić trza się trochę.
 Lecz poco szukać obcych słów
 Na romans damy z gachem,
 Gdy swojskie mamy,wyraz ów
 Brzmi słodko:szabes-machen.

Romansow nie zna żydek nasz
 I nie wie,co to miłość,
 Dla niego niczem piękna twarz,
 Wzrost słuszny,czy otyłość.
 Dopiero widzi żonkę swą
 Na ślubie pod baldachem,
 Gdy zaraz potem żwawo mkną
 We dwoje szabes-machen.

Do badów Ryfka jeździ wciąż,
 Lecz jakoś jej nie służą:
 Ona jest młoda,starszy mąż ,
 A *floty* mają dużo.
 Lecz ,miast objeżdzać cały świat,

Niech siedzi pod swym dachem:
Tam nie pomoże żaden bad,
Gdzie trzeba szabes-machen..

Do Róży wiersze dzień i noc
Rznie Leosz zakochany ,
W nich słów niezwykłych cała moc:
Wamrzyny, słońce, łany.

Lecz tate córce na to rzekł:
„Ich lieb’ nicht solche Sachen!
Pamiętaj, to fałszywy człek,
On chce ci szabes machen!“

Na jednym końcu ławki on
W ogrodzie siedzi Saskim ,
Na drugim jej oczęta lśnią
Słonecznym iście blaskiem.
Lecz patrzcie: coraz zbliża się
Cna panna z pięknym gachem,
I za chwil kilka *de paché*
Mkną razem szabes-machen.

U goja żydek służył raz,
Pracując całą siłą,
Sprawował się bez wszelkich skaz,

Aż...w piątek się ściemniło.
 Wtedy nasz Lejbuś, drżąc jak liść,
 Powiada z wielkim strachem:
 Panie, do żony muszę iść,
 Dziś trzeba szabes-machen.

Kabaret pewien gród nasz ma ,
 Nasz ludek zna go wszystek:
 Codziennie tam muzyka gra,
 Rój śpiewa szansonistek.
 Gdym jednak dłużej przebył tam,
 Spytałem wnet z przestraczem:
 Czy przed oczyma teatr mam,
 Czy dom do szabes-machen?

Gdy do kobietki pali krew,
 Chłop sypie słowo tłuste,
 Pan pisze wiersz, lub nuci śpiew,
 Szach perski rzuca chustę.
 Lecz żyd porzucił śpiew i rym,
 Ni chłopem jest ni szachem,
 Więc mówi słodko: *Sure kim*,
 Będziemy szabes-machen!

NIEDOSZŁY ŚLUB

(Z Saphira)

Po raz pierwszy ją poznałem
 Z parą ciotek na spacerze:
 Oczy błysły nam zapalem,
 Swadę mą chwaliła szczerze.

Komplementa jej prawilem,
 Przymilając się, jak kotek,
 Pod niebiosą podnosiłem
 Nowy kostjum starych ciotek.

I wyznałem jej niedługo:
 Jam kawaler, jak się patrzy,
 Gdy nie wżgardzisz pańi służą,
 Będzie ze mnie mąż najrzadszy.

Pieśniarskiego-m cechu członek,
 Lecz nie zbraknie na mamonie,
 Bym, jak inny mógł małżonek,
 Byt zapewnić mojej żonie.

Gdy się nam oszczędność zetnie,
 Możesz ją na przysmak schować,
 Ja wszak umiem pisać świetnie,

Ty wspaniale zaś gotować.

Ja zjem to, co ty zgotujesz,
 Ty przeczytasz, co naskrobię,
 Czy więc dosyć już pojmujesz,
 Jak odpowiadamy sobie.

„Tak!”-- rzekł pełen uniesienia
 Ten aniołek mój niewinny;
 I wnet zmysł mój powonienia
 Zapach zupki czuł rodzinnej.

I dodała chłodniej: „Zgodzi!”
 „Lecz rodziców się spytamy,
 Każda bowiem panna młoda
 Musi słuchać ojca, mamy.

Więc zebrała się narada:
 Ojciec, matka, ciotki siostry,
 Każdy bada, każdy gada,
 Każdy nos swój wsuwa ostry.

Łokciem mnie sklepowym zmierzyć--
 Przyszło na myśl cnemu papie,
 Mama nie chce mnie zamierzyć,

Pragnie poznać ~~mą~~ prozapję.

Wnet głos zabrał dalszy ludek:

Wujki, stryjny i kuzyny:

„Wyznaj-że nam bez ogródek,
Czy żyć można z pisaniny?“

Potem krzyk podnieśli wraży

Trzy wujenki i stryj-mydlarz:

„Niech pokazać się nie waży
Twój bazgrała, twój czernidlarz!“

Babka z strachu aż zemdląła,

Ciotki w spazmy wpadły społem,

Panna łzami się zalała,

Ja czemprędzej zaś -- drapnąłem!

-- o --

Między pisarzami

(z rosyjskiego)

-- Złodziej dziś u mnie spędził noc!

„Żałuję pana dobrodzieja!“

-- I wierszy moich skradł mi moc...

„O, jak mi żal...złodzieja!“

TANIE ZASZCZYTY

Hola! dokoła mnóstwo pytań czuję:

„A jakaż, panie, tych zaszczytów cena,
 Powiedz nam, ile dziś honor kosztuje,
 Czy rubla, marki, franka, lub guldena?
 A może pracy, czynów, wiedzy dużo?
 Wszakże na świecie czasami dywało,
 Że ci, co wiernie społeczeństwu służą,
 Zaszczyty mieli, choć przeważnie mało.

.....

Taniej, panowie, taniej dostaniecie,
 Wszelkie towary obecnie staniały:
 Dziś honor wielki można mieć na świecie
 Wszędzie po cenie tak bajecznie małej.

Bo czem jest honor? Ot -- ukłony stróża,
 Lub pożegnalny „rewerans“ felczera,
 Dryndziarza szybkość w dojeżdżaniu duża
 „Szacunek!“ greczny garsona, kielnera.

Może ci mało, więc dołóż trojaka--
 Barona tytuł też pozyskasz snadnie,
 Wszystkich uderzydła cię greczność taka,
 I żeś nie baron -- któż z obecnych zgadnie?

A choć „barona“ ten nieuk wypacza
 Na „baran“ -- niech ci to serca nie rani,
 Bo to kusztuje jedynie dychacza,
 Więc w każdym razie jestto „baran“ tani.

Tylko pamiętaj: gdy chcesz wytrwać godnie,
 Miej do mej rady trochę zaufania:
 Pamiętaj, że honor tak jak ... stare spodnie
 Wciąż potrzebuje nowego łatania.

W przeciwnym razie ów honor się kiwa,
 I jak gorączka po długiej malignie
 Palić się nie ma czym, gdy bez paliwa
 I niespodzianie w twej piersi wystygnie..

Więc, mój kochany, gdy chcesz mieć zaszczyty,
 Ty żyw się w domu choćby tylko tlenem,
 Mieszkaj za miastem gdzieś w dziurze ukrytej,
 Lecz bądź na mieście zawsze dżentelmenem.

Wtedy cię ludzie czcić ukłonem będą,
 I wierzyć zaczną herbowi potrosze,
 Nie chcąc się trudzić mozolną kwerendą,
 Dopóki -- w kiesce twojej będą groszel

DO MONOPOŁOWKI

Precz szczyt, co ducha nęka bezustannie!
 Zwątpienie, rozpacz, idźcie precz z pamięci!
 Utopić gorycz pragnę w trunku wannie,
 Nirwana myśli swym czarem mnie nęci,
 Ja chcę rozpływać się w tonow hosannie,
 W złotych gwiazd blasku, tchnieniach sianozęci!
 Nie dbam -- że tracić wiarę to nagannie,
 Ja pragnę złudzeń, bo prawda mnie smęci!
 Kochankol! przybliź usta do całunku,
 Przytul się do mnie rozmarzoną główką!
 Niema jej? Fraszka! Żyj ty, luby trunku,
 Zamłano pieśczoł, żyj, monopolowko!

Niacz drogie trunki pije ten, kto święci
 Festyny losów... Tyś, jak karawanie
 Zdroj wody -- tym, co fortunę wykłęci..
 Nędzarz w tużurku, mundurze sutannie
 Twym sokiem gasi zapomnienia chęci.
 Dość być więzionym w prozy kwarantannie,
 Zamykać serce na siedem pieczęci.
 Rozumie! Choć mnie tak uczysz starannie,
 W walbę o byt mi nie dałeś ratunku.--
 Chciałem być orłem, -- zrobiłeś mnie mrowką...

Dziś gardzę tobą! Żyj ty, luby trunku,
Radco w niedoli żyj, monopolówko!

-- o --

WINO I KOBIETY

(Fraszka)

Islam, Machmeta mądra doktryna,
Mając na względzie trzeźwości cele,
Zabrania „wiernym“ spożycia wina,
Lecz i pozwala mieć kobiet wiele.

Niejeden gotów zapytać: „czemu?“,
Zawodzić w imię etyki żale.
Pst... Wiedział Machmet, że potrzebemu
Nikt się ożenić nie zechce wcale!

-- o --

CZYSZCZENIE BUTOW

(Kuplety)

Gród nasz, mając postępowanie w cenie,
Wciąż pomysłów ma bez liku,
Lecz najlepszy -- to czyszczenie
Nam obuwia na chodniku.
Ten czyszczenia świetny sposób
Jest oddawna już na dobie,
U nas bowiem wiele osób
Musí buty czyścić sobie.

Fifi parę pięknych oczu
Ma i nóżkę okazałą,
Lecz, że mieszka na uboczu,
Wielbicieli ma zamało.
Ale „dojść do kamienicy”
To jej skrytych życzeń nuty,
Więc codziennie na ulicy
Każe sobie czyścić buty.

Jan, choć szczył się swą cnotą,
Ma sumienie nie bez szwanku,
Boviem w brudnych czynów błoto
On wdeptuje bez ustanku.

Choć do famy się przymila,
 Dając biednym datek suty,
 Ludzie wiedzą, że co chwila
 Winien sobie czyścić buty.

Prot u możnych służy ludzi,
 Dając pracą zysk im spory,
 Ale choć się ciężko trudzi,
 W butach ma -- wentylatory.
 Chcąc przysporzyć szefom sromu
 I osłodzić byt zatruty,
 Codzień, obok giełdy domu,
 Każe sobie czyścić buty.

Z dziennikarstwa ma zarobek
 Piotr, ideę głosząc wzniosłą,
 Lecz źli mówią: to jest sobek,
 Artykuły dlań rzemiosło.
 Pragnąc dowieść więc publice,
 Jak z majątku jest wyzuty,
 Mknie codziennie na ulicę:
 Swe ...dziurawe czyścić buty.

Franek, mistrz złodziejskiej wiedzy,
 Chce tłumaczyć zebranych niezliczonych,

Aby mogli cni koledzy
 Gapiom zajrzeć do portmony.
 Więc on i jego wspólnicy,
 Pragnąc zysk osiągnąć suty,
 Na ruchliwej wciąż ulicy
 Każą sobie czyścić buty..

Ik s pchał długo życia taczkę,
 Jako zacny kupiec w mieście...
 Wtem konkurent puścił kaczkę
 Że „za długi“ jest w areszcie.
 Chcąc przekonać więc gród cały,
 Że on nie jest środ bankrutów,
 On, dopóki trwa dzień biały,
 Nie przestaje czyścić butów.

Słowem, wynalazek śliczny
 Coraz szersze znajdzie ramy,
 Bo dla szyku jest praktyczny,
 A najbardziej -- dla reklamy.
 Więc kto pragnie mnóstwa osób
 Mieć do siebie wzrok przykuty,
 Na to łatwy teraz sposób:
 Dać oczyścić sobie buty!

W OSOBNYM GABINECIE
(Walc)

Wesoły ja wieczor raz miałam,
Gay przybył z prowincyi tu gość,
Odrazu się w nim zakochałam,
Był ładny i floty miał dość.
Niedługośmy z nim podziwiali
Śpiew mych koleżanek i grę...
--Gorąco -- powiedział-- na sali,
Pojdziemy do chambre separé !

Przyjemnie jest w osobnym gabinecie
Z mężczyzną być wieczorem sam na sam,
Choć mnóstwo głupstw tam robi się i plecie
Milszego nic nie znajdzie nikt dla dam!

Gdy wreszcie zostaliśmy sami,
Za żartem nam sypał się żart,
Rzekł: „Obraz twój nęci i mami,
Twój buziak całusa jest wart!“
Nie pytał, czy mu to pozwolę,
Nie zważał na rozpacz mych skarg,
I dając uczuciom swym wolę,
Powoli mi przylgnął do warg..

Przyjemnie jest w osobnym gabinecie
Z mężczyzną być wieczorem sam na sam,

Choć mnóstwo głupstw tam robi się i plecie
Milszego nic, ach niema nic dla dam!

Co było tam dalej nie powiem,
Bo każdy domyśli się sam,
Lecz flirt przypłaciłam swem zdrowiem,
Dziś skutki miłości już znam.
On czmychnął, wiedziony -- rozsądkiem,
Ja w nocy szlochałam i w dzień,
A teraz z ...malutkiem dzieciątkiem,
Zostałam, wybladła jak cień...

Przyjemnie jest w osobnym gabinecie
Z mężczyzną być wieczorem sam na sam,
Choć nęczy dłoń okrutnie potem gniecie,
Milszego nic, ach niema nic dla dam!

-- o --

STAŁOŚĆ

Mówią, stałości wam brak, cni panowie,
Ale to chyba zakrawa na żart:
Wszakże jesteście - to każdy wam powie,
Wiecznie niezmienni dla ...wina i kart!

-- o --

HISTORJA, JAKICH WIELE

*Es ist eine alte Geschichte
Doch bleibt sie immer neu!
Heine.*

Panna Hela, dziewczę płóche,
Chociaż sprytna dosyć mała,
Pragnąc się zabawić trochę,
Pana Jana pokochała.

Teraz skarży się, niebożę,
Życie płynie wspaniale...
Dobrze ci tak, dziewczę hoże,
Dobrze, dobrze tak!

Szwaczką, praczką, czy dziurkarką
Przed miłością z Janem była,
Lecz zajęcie swoje szparko
Dla romansu porzuciła.

Dziś, choć czasem pije wino,
Częściej chleba brak.
Dobrze ci tak, ma dziewczyno,
Dobrze, dobrze tak!

Lecz jeść trzeba, rzecz to znana,
Choć miłością serce pała,
Więc, nie mając nic od Jana,

Jacentego pokochała.

Ale Jacek niespodzianie
Pierzchnął, niby ptak,
Dobrze ci tak, me kochanie,
Dobrze, dobrze tak!

Po Jacentym miała Rocha,
Wicka, Wacka po Melchioru,
Bo tych teraz tylko kocha,
Którzy mają „flotę“ w worku.

Wciąż więc zmienia wielbicieli,
Jak swych panów psiak...
Dobrze tak swawolnej Heli,
Dobrze, dobrze tak!

Prysnął wiek szczęśliwy, młody,
Czas już zatarł wsze powaby,
Bez humoru i urody,
Ma dziś wygląd starej baby.

Oczy blaskiem już nie świecą .
Kraśny nos, jak rak...
Dobrze ci tak, sekutnico,
Dobrze, dobrze tak.

Gdy w żołądku głód zagości,

Człęk się byle czego ima,
 Więc dziś woła:kości,kości!
 Bo bez chleba nie wytrzyma.

Teraz zmienić -- rzecz zatrudna
 Życia błędny szlak...
 Dobrze ci,kościarko brudna,
 Dobrze,dobrze tak!

-- o --

DO MOJEJ „DROGIEJ“

Twe lica -- tarcza to słoneczna,
 Twój wzrok ma urok niepowszedni,
 Lecz „randka“ z tobą niebezpieczna,
 Bo pijesz wino marki przedniej.

Choć w duszę moją ból się wwierca,
 Wyrzec się muszę twych pocieszeń,
 Bo choć władczynią jesteś serca,
 Lecz ci nie może służyć -- kieszeń!

-- o --

OFERTA MAŁŻENSKA HUMORYSTY

Pani ogłoszenie twoje

Odpowiada mej intencji:

Mam gust do kobiety pięknej

I posągu stu tysięcy.

„To zamała! — pewnie powiesz
(Jam ci gotów przyznać rację)

„Kto chce pojąć, jak ja, żonę,
Musi mieć kwalifikacje.

Doskonale! Choć w prawieniu

Sobie pochlebstw mam ambaras,

Lecz, gdy pragniesz, to wyliczę

Wszystkie me zalety zaraz.

Przedewszystkiem: jam nie goły,

Mimo fachu humorysty,

Szaty prawie mam w porządku,

W kabzie zaś — zastawne listy

Towarzystwa tego, co to...

Szkoda nazwą trudzić głowę,

Słowem takie, co potocznie

Zwą się — kwity lombardowe.

Po majątku, wykształcenie

Męża skarbem jest dla żony,

Więc oznajmić mogę z chlubą,

Żem wysoko wykształcony.
 Choć wszechuicy nie zwiadałem,
 Wątpię, czy są głowy mędrsze,
 Bo kształciłem się wysoko,
 Aż na czwartem bowiem piętrze.
 Urodzony jestem dobrze,
 Bez przesady czczej -- iskierki,
 By przekonać cię, ja na to
 Mam świadectwo -- akuszerki.
 Czy cię kocham? Nie wiem jeszcze,
 Przyślij wprzódę fotografję,
 Ale mogę cię zapewnić:
 Kochać żonę ja potrafię.
 Gdybyś i tu zapragnęła
 Na dowodów wkroczyć drogę,
 Zaświadczeniem od kochanek
 Z miłą chęcią służyć mogę.
 Także motto mego życia
 Dziś wymienić się ośmiele:
 Ja hołduje tej dewizie:
 „Czysta dusza w czystym ciele.
 „Czystą“ ja kobietę cenię,
 (Poznać taką -- jam artystą)
 Czysty język i sumienie,

Nawet w knajpie pijam „czystą”.
 Dość!O innych m, ch zaletach,
 Których moc posiadam pono,
 Nic nie rzeknę, bo je poznasz,
 Gdy zostaniesz moją żoną.
 A tymczasem pozostaję
 Sługą, co cię bardzo ceni
 I co wzdycha niecierpliwie
 Do twej buzi i ...kieszeni!

-- o --

W MAŁŻENSTWIE

„Wyznaj, kochana ma, mój aniele,
 I powiedz szczerze, skarbie mój drogi:
 Prawdaż, co mówią mi przyjaciele,
 Że ty mi pono -- przyprawiasz rogi?”

-- Prawdalecz nie bądź w takiej rozpacz,
 To dobrą rzeczą jest dla mężczyzny,
 Bo zrozum przecieź, gdyby inaczej,
 Symbolem byłbyś... nierogacizny!

-- o --

O R T O G R A F J A
(Kuplety)

Gdy imponować światu chcesz
I, dodam, jesteś w stanie, --
Językiem miel i wzdłuż i wszerz,
Lecz na bok rzuć pisanie.
Wszak wiem, z kim do czynienia mam,
Więc radzę ci w pokorze:
Niech walkę toczy język sam,
Pisownia zdradzić może.

Bo ortografja -- zdradna rzecz:
W indyka zmienia pawia,
A w skutkach jest, jak ostry miecz:
Zabija, lub wybawia..

Hrabinę przez swój strój i szyk
Fifina udawała,
Lecz raz list pisać wpadł jej dzik,
I wszystko pogrzebała.
Przestała wodzić w świecie rej,
Mimo światowych zalet,
Pisownia bowiem kiepska jej
Zdradzała kordebalet..

Tak! ortografja -- zdradna rzecz,
W indyka zmienia pawia,

A często jest, jak ostry miecz:
Zabija i wybawia.

W mieścinie małej, w głębi Prus,
Żyd list posyła trzeci:
„Niech książkę zrobi ze mną szlus,
Bo mu *stratuję dzieci!*”
Straduję rzeczy -- pisać chciał,
Lecz dostał za to bicze,
Bo sędzia rzekł: to zemsty szął,
Zaniary masz zbrodniczel!

Taklortografja -- zradna rzecz,
W indyka zmienia pawia,
A często jest, jak ostry miecz:
Zabija i wybawiał!

Komitet raz prezesa chciał,
Jak to się zdarza często,
By mąż ten głowę ciasną miał,
Lecz za to minę gęstą.
Jan, choć w pisaniu nie był kiep,
Chciał urząd wziąć gwałtownie,
I w prośbie swej najgłupszy łeb
Wykazał przez pisownię.

Taklortografja -- cudna rzecz,

W indyka zmienia pawia,
 A często jest, jak ostry miecz:
 Zabija i wybawia.

Używać bankier chętkę miał
 „Barona“ zawsze miana.
 Raz hrabia mu, przez ręki szął,
 Napisał do ... „barana“.
 Gdy hrabia przyszedł flotę wziąć,
 Rzekł bankier najwymowniej:
 „Pan hrabia lepiej w szkole bądź ,
 Bo nie znasz wprost -- pisowni!“
 Tak! ortografja -- zradna rzecz,
 W indyka zmienia pawia,
 A często jest, jak ostry miecz:
 Zabija i wybawia..

-- o --

PIEŚN OBIADOWA

Kiedy patrzę w twoje lica,
 Rzewną łąką nabrzmiewa rzęsa:
 Lecz, choć kształt twój mnie zachwyca,
 Podaj smaczną sztukę mięsa.

Do fantazji mknę krainy,
 Dźwięczne twoje słysząc tony,
 Lecz, by mej nie skwasić miny,
 Rosół daj nieprzesolony!

Niecisz w duszy mej rozkosze,
 I natchnienia budzisz twórcze,
 Lecz obiadu nie kurcz, proszę,
 I pieczone podaj kurczę.

Rozczarowań znając dzieje,
 Jak tonący chwytam słomki,
 Więc, choć *wznieście* mam nadzieje,
 Chcę na obiad mieć *poziomki*.

Pluń na dochód, na mamonę,
 Na życiowe korowody,
 I na serce rozpalone
 Najzimniejsze daj mi lody!

Podaj piwa dwie butelki,
 Na następstwa zbyt nie bolej,
 Jednak na wypadek wszelki ,
 Rycynowy szykuj olej!

-- o --

BOHATER MINUTY

Na miękkim krześle siedział na chodniku,
 A pod nogami czarne miał podnóże,
 U stóp mu klękał pan w nowym mundurze,
 I pył strzepywał mu z nóg, pełen szyku.
 Wokoło pchało się ludzi bez liku,
 Jak gdyby zaszedł jakiś cud w naturze,
 Każdy z podziwu robił oczy duże,
 Gapiąc się, mimo stróżów prośb i krzyku.
 ::
 Któż był ten mąż, tak wielką czią osnuty?
 On za pięć kop. dał sobie czyścić buty!

-- o --

ODMIENNE IDEAŁY
(Sonet)

Lauro! Czy ty pamiętasz te zamierzchłe chwile,
Gdy tańcząc z tobą razem na lśniącem parkiecie,
Nie mogliśmy opierać się miłości sile,
I dłonie nasze wciąż się łączyły w sekrecie?

Piliśmy wtedy długo uczuć słodki trunek,
Gdyż serce żywym tętnem biło w tobie, we mnie,
Więc, kiedy nasze usta połączył całunek,
Na moje „kocham!” rzekłaś: „kocham cię wzajemnie!”

Dziś dawna nasza miłość jest echem przebrzmiałym,
Iskierką, która niegdyś tliła się i zgasła,
Już niemal się gorszymy czcym miłości szaleń,
Bo całkiem inne teraz mamy dążeń hasła:

Ja marzę o jejności, co ma posag gruby,
Ty wzdychasz do brylantów i kosztownej szuby!

-- o --

M A T E R J A L I S T A
(Sonet)

„Niech żyje materjalizm, który bóstwu przeczy,
Materja li króluje niezliczonym światom;
Wszystkiemu dał początek, sam bezsilny, atom,
Bo on jest, był i będzie podstawą wszechrzeczy!

„Lecz czy zaradzi nędzy i podartym szatom
Największy bodaj gienjusz mądrości człowieczej?
Nielprędzej ten się z nędzy skutecznie wyleczy,
Kto umie się przysłużyć możnym potentatom!“

Myslałem tak, natchniony raz ogłoszeń listą,
Sądząc, że mogłbym zostać wszak materjalistą,

Który był właśnie potrzebny do handlowej spółki.
Lecz, zgrozo, jam się zawiódł w rachubie naiwnej!
Gdym się zjawił tam, zapytał mnie szef biura sztywny,
Czy dobrze też potrafię wygniatać pigułki!

NA MASKARADZIE

(Sonet)

Maseczko! Gieś twój każdy, ust twych każde słowo
 Na Eden mi zamienia podół bólu, płaczu;
 Tyś damą mego serca, mej duszy królową,
 Jam gotów moje życie złożyć ci w haraczu.

Rzeknij: „tak!“, a pojedziemy, choć na świata krańce,
 Kędy bór stary szumi, gdzie się wznoszą skały,
 Kędy lwa oczy błyszczą, niby dwa kagańce,
 Kędy słoń dziki żyje, albo niedźwiedź biały.

Aniele! niech twe imię usłyszą me uszy,
 O, przestań być już dla mnie nierozciętą kartą,
 A jeśli nie chcesz spełniać prośb zbolełej duszy,
 Sama zechciej swą prośbę wynurzyć otwartą!

.....
 Wieszczu! Jam zachwycona cudną twą oracyą,
 Mam właśnie do cię prośbę: zafunduj kolacyą!

-- o --

JEDEN Z WIELU
(Sonet)

Nie prorok to, co myśli i uczucia płody,
Natchniony posłannictwem, niesie między tłumy, --
To sobek, co w pisaniu ma upust dla dumy,
Bębniący na wsze nuty, wedle prądów mody.

Każdym słowem rzecz zda się: klękajcie narody!
Wielbicie mnie, w piśmiennictwie wznoszę nowe tony,
Zagrzewam lud do czynu, poruszam rozumy,
Jam jeden posłem prawdy, rzecznikiem swobody!

Jego wiersz to stek frazesów czcnych, lecz rzad-
kich rymów

Każda słowa banalnych i czelność wyniosła,
A tem wszystkiem chce zastąpić : wenę, siłę, zapał,
I zająć pierwsze miejsce wśród słowa olbrzymów .

.....
On chce grać rolę wieszczka, lecz gra rolę osła,
Co radby kopytami na Parnas się wdrapał.

-- o --

H A N D L O W C Y

Handlowe oto są junaki,
 Pieczęci P.H.P.m.W.:*)
 Stare pierniki, młode żaki, --
 Oto handlowe są junaki!
 Członkiniom dają się we znaki,
 Mącąc dziewiczy spokój snu...
 Oto handlowe są junaki,
 Pieczęci P.H.P.m.W.

Wzrok hardy, nosy niby haki,
 O minie gęstej królów dwu;
 Choć w kabzie nic, w budżecie braki,
 W lombardzie klaki, fraki, saki,
 W nich panów znać z każdego szwu;
 Wzrok, nos się pną w niebieskie szlaki,
 Głos grzmi, jak turkot z armat stu.

Codzień, uliczne deptać szlaki,
 Zrana do biura wknąć co tchu,
 By nędzne pensyi brać groszaki,
 By skrobać nieco swe zygzaki,
 Lub pryncypałów brać na szmu,

<http://rcin.org.pl>
 *) Stow. Prac. Handl. i Przem. m. Warszawy

Znosić cierpliwie ich ataki,
A zaś na boczku słać do stu.

W biurze potulni, niby psiaki,
W „Związku“ się budzą w mig ze sau:
Za marne składki półruolaki,
Znoszą projektów całe paki,
Na Zarząd ostrzą swe gryzaki,
Nie szzczędzą też komisjom chrztu.
W ten sposób wnioszek ładajaki
Musi się zmienić w czyn co tonu, --
Inaczej „władze“ wnet jak ptaki
Wylecą, -- wykręt zaś wszelaki
Zda się na budę chyba psu.

Na nowe wciąż wkraczają szlaki,
„Starych“ puścili już do stu,
Dziś „młodzi“ rządzą (nie prostaki):
Pomysły kwitną, niby maki,
Czasem nie warte krzty tabaki,
Czasem naiwne są, jak Czaki,
Lecz przez nie dzielne te chłopaki
Przeciwią się gnuśności zku...
Oto handlowe są junaki
Pieczeni P.H.P.m.W.

KUPLETY DOROŹKARZA

Trudno radzić z wyuzdaną
Dorożkarską naszą działawą,
Więc przepisy nam rozdano,
Które pojąć nie tak łatwo.
Lecz ten przepis zrozumiałem,
Bo jest jasnym jak błysk z nieba,
Że nie wolno pędzić cwałem,
Jeno stępa sunąć trzeba.

Ot naprzykład Jaś kolega
Kocha ci się w pannie Rózi,
Tu o rączkę się ubiega,
A tu łapie się do ...buzi.
Dziś rozłąka ich udziałem,
Z nąki tej nie będzie chleba,
Bo on chciał ci dynać cwałem,
Tam gdzie stępa sunąć trzeba.

Szwab popuszcza coraz pasa,
Nasz -- goły, jak pień bez liści,
Więc w głos krzyczy cała prasa:
Wydrwigrosze, hakatyści!

Co tu ciskać przekleństw strzałem,
 To do walki broń za tępą,
 Bo trza wyznać :szwab tnie cwałem,
 A nasz rodak sunie stępą.

O tych,co to krok przy kroku
 Chodzą ci po Nowym Świecie,
 By faceta mieć przy boku,
 W pewnej trąbią wciąż gazecie:
 „Stek zgorzenia,żywe siódła!“
 Nic ja tam nie zrozumiałem:
 Wszakże dycht,wedle prawidła
 Stępą suną,a nie cwałem.

Iks,jak Igrek,był kasjerem,
 Lecz zdarzenie chciało głupie:
 Iks za morzem jest bankierem,
 A zaś Igrek siedzi w ciupie.
 O ile się dowiedziałem,
 Czart się tego przeto imał,
 Że Iks,skradłszy,sypał cwałem,
 Igrek-złodziej stępą dymał.

Jan i Pietrek, jednocześnie

W ciepłej durzą się babuli:
Jan sążniste różnie jej pieśni,
Pietrek się do papy czuli.
Dziś jest Piotr w jej męża roli,
Jana zaś jest -- ideałem,
Bo Jan stępa różnął powoli,
Piotr zaś pędził hyżym cwałem.

Golski Jaś pierwszym numerem,
Do błysnięcia czując zapach,
Po Krakowskiem różnął spacerem,
Wtem -- wierzyciel go przyłapał.
Adieu, cyrk i Saska Kępa:
Jaś się poznał z kryminałem,
Bo on sunął wtedy stępa,
Gdy trza było pędzić cwałem.

Coraz nowy wróg nam kraje
Dorożkarski nędzny dochód,
Wpierw omnibus i tramwaje,
Potem rower i samochód.
Dobrodzieje, pasarzerzy:
Los jest dla nas nakształt sępa,
Konkurencya cwałem dieży,
A zarobek sunie stępa

G W I A Z D K A

Smutno i tęskno... Jesieni zawieje
 Skwasiały humor i zatręły werwę,
 Człęk coraz częściej płacze, niż się śmieje;
 Więc posłuchajcie, może smutek przerwę,
 Może nie słowo skreję humoru wznieci,
 Może zdrój werwy ze słów mych wytryska:
 Toć niezadługo „gwiazdka nam zaświeci“,
 Już skrzy się w niebie, już jest bardzo bliska,
 A z sobą niesie ta jasna, ta święta:
 Gratyfikacje, napiwki, prezenta!

Nie płacz, dziewczeczko, błagam o to szczerze,
 Ze nic posagu papa nie ma w kiesie;
 Nieszczęsną jesteś, wierzę ci, oj wierzę,
 Lecz pocieszenie „Gwiazdka“ ci przyniesie.
 We święta młodzież bywa często skłonną
 Do szczytłych marzeń i ducha rozkoszy,
 Więc, gdy w kraj złudzeń zawiedziesz go, donno!
 Zaponni może -- o istnieniu groszy,
 I widząc w sercu li szczęścia rękojmię,
 Za żonę ciebie bez posagu pojmiel!

„Wielmożny Panie!“, sprytny kantorzysto,
 I tyś na kwintę spuścił nos zagięty?
 Wstydź się! Dziś trzeba z miną uroczystą
 „Całować rączki“ i „padać do pięty“.
 Niech się twój umysł na dowcip zdobędzie,
 Toć do podarku nie brak ci ochoty,
 Do pryncypała szykuj więc orędzie,
 Z moralnym sensem: floty, floty, floty!
 I wesołością ozdób zbladłe usta,
 Bo to zaświadczy, że -- twa kieszeń pusta!

Cerberze domu, przekupek straszdyło,
 Czemu niedbale mieszkańcom się kłaniasz?
 Kolędy porę -- „Gwiazdki“ niesie skrzydło,
 Więc nie mruż więcej, jako karawanarz.
 Rozweseł oko, rozjaśnij swe czoło,
 Dość chyba było przez cały rok gderać,
 Przekonaj raz już tę hałastrę gołą,
 Że stróż jest grzeczny, gdy -- na datki zbie
 Wiesz, że w niepanięć mkną wszystkie gderani
 Gdy stróż raz na rok ze szykiem się kłania!

I ty, kolego, z „Kolców“ albo „Muchy“,
 - Pożyczy zostaw dzisiaj szlak świetlisty,
 Puść w trąbę słońce, łany, miłość, duchy

I włóż jaskrawe szaty humorysty.
 Rozwesel serca czytającej rzeszy,
 Niech raz się śmieje dobrotliwie, szczerze,
 I niech wydawca także się ucieszy ,
 Gdy cały nakład publiczność wybierze.
 Tak niecąc w duszy innych skreć pocieszeń,
 Pocieszysz także i swą własną -- kieszeń!

-- o --

WŁAŚCIWA NAZWA

O, liczni ludzie, co zarobek cały
 Trwonicie w knajpach, choć są dzieci, żona.-
 Mimo opinji o sobie niemałej,
 Garsonów winniście nosić imiona.
 A nie wierzycie -- wnet dowieść wam mogę
 Dwóch słów jedynie ilustracją żywą:
 Toć obierając taką życia drogę,
 Wy całą pensję bierzecie -- na piwo!

-- o --

EROTYK RADYKAŁA

Kocham cię! Eh, to już brzmi przestarzałe,
 Tak zwykli śpiewać lirycy-burżuże;
 Dziś, gdy dziejowe wciąż wzbierają fale,
 Gdy gmach przyszłości lepszej lud buduje,
 Przez liryzm pieśniarz nie zmierza ku chwale,
 Za pieśń najlepszą zasłuży na „dwóję“,
 Bo *śpiewać* może chyba kiepski warjat,
 Gdy każdy goły, jako proletrjat.

Kto pragnie płynąć z nowoczesnym prądem,
 Poruszyć winien polityczny temat:
 Jak się rozstrzygnie zatarg Duny z Rządem,
 Jak się rozwiąże agrarny problemat,
 Czy *lud* ma cele jednakie z *bomondem* ,
 Nic, że dla „lubej“ przeznaczon poemat,
 Gdy świat wychodzi ze swej zwykłej normy,
 Łącznikiem, zamiast uczuć, są -- *platformy!*

Małżeństwo bowiem jest to „partją“ tylko,
 Więc mieć powinno swój partyjny program;
 Dwóch dusz nie można spinać ślubu spinką,
 By z nazwisk stworzyć banalny monogram;
 Harmonja uczuć jest złudzenia chwilką,

Gdy „on“ „jej“ mówi : „co śpiewasz, ja to gram!“
 Wspólność poglądów jest w największej cenie,
 Nim „organiczne nastąpi wcielenie“.

Bo bezpartyjny „związek zawodowy“
 Zamody daje parze, miast pocieszeń,
 Dziś szukać uczuć jest to trud jakowy,
 Miłość -- to dobry obiekt do rozśmieszeń,
 /dee teraz łączą dwie połowy ,
 O ile tylko ich nie łączy kieszeń...
 Cóż więc na począć proletariusz-bosak,
 Gdy go osoba nęci, a nie posag?

Więc, luba moja, zaklinam cię, powiedz:
 Czy jesteś p.p.s., s.d., czy p.d.?
 Czy serce może ci porwać bojowiec,
 Lub zwykły „socjał“, wciąż klepiący biedę?
 Nie chcę cię zawieść na błędny manowiec,
 Lecz także nie chcę wierzyć Ci na kredę.
 Zresztą, pomówię o tem w ustnej prozie,
 Inaczej, mozem wspólnie marzyć -- w koziel

Z ROZPACZY

(Sonet)

Lauro, czy ty pamiętasz? Gdy byliśmy sami,
 Śniłem o działalności wzniosłej i szerokiej,
 Mówiłem, że mnie przyszłość inżyniera mami,
 Co stworzy w budownictwie poważne epoki.

Pewnego razu nawet zalałaś się łzami,
 Gdy przed tobą rozsnułem mój projekt głęboki:
 Pragnąłem całą ziemię przeciąć tunelami
 I szczytne piramidy wznosić pod obłoki...

Lecz zjawił się bogaty bankier, chociaż płytki,
 I -- „do požądanego wnet doszedł wyniku”,
 Zradziłaś mnie, jam wił się, jak wzięty na spytki,

Aż z dołu na rozpuscy osiadłem śmietniku:
 Rozbijam na bilardzie dzisiaj piramidki,
 I piję wśród nierządnic wodkę w tuneliku!

-- o --

E i n s , z w e i , a r e i ...
(kuplety)

Żyd nie lubi w lewo, w prawo
Grzebać się, jak kret,
Wszystko robi rychło, żwawo,
Aby handel szedł.
Czy to słońce lśni, czy gwiazda,
Czy styczeń, czy maj,
Wciąż wołany: dalej -- jazda!
Eins, zwei, dreil

Szumł hrabiemu dał kapitał
Na procencik fest,
Więc w terminie hrabia zgrzytał,
Robiąc groźny giest:
-- Ty mi, Szmulu, krew wysysasz!
„Hrabio, procent daj, --
Niechcesz -- zrobi pan komisarz:
Eins, zwei, drei...

Srul wyrobił swój interes
Przez pracę i spryt,
Ale ciągle znosił skweres
Za to, że był żyd.

Lecz nad gwałtem -- jak dziewczyna
 Nie krzyczał: aj waj!
 Ksiądz w mig zrobi ze mnie goja:
 Eins, zwei, drei...

Pewien ojciec -- dziecko biesie
 Na pociechę miał :
 Nicch Barcewicz się wyniesie,
 Tak ten bachor grał.
 Papa więc porzucił pracę,
 Mówiąc : „Synku, graj,
 Przez twój talent się wzbogacę
 Eins, zwei, drei!

Żył pan Syncha z żoną Ruchłą
 Całe dziesięć lat,
 A bodaj im w nodzę spuchło :
 Dzieci ani ślad.
 Wtem się bocian dał owładnąć,
 I stworzył im raj.
 Ile przyniósł, proszę zgadnąć:
 Eins, zwei, drei!

Herszt antysewickiej hordy
 Bezczęści nasz lud,

Oskarżając nas o mordy

I wszelaki brud.

Choćby się w pobożność zdobił

Wobec ciemnych zgraj,--

Ileż domów się dorobił:

Eins, zwei, drei!

Mikusz, chociaż ledwie zipał,

Pracował, jak byk...

Wtem do biura wpadł pryncypał:

Pan Mikołaj znikł.

Lecz prokurent, sprytny Muciek,

Rzekł mu: sza, niszt szraj!

Nie z pieniędzy -- z córką uciekł

Eins, zwei, drei!

Choć żydowskie tu wyznanie

Traktują... aż wstyd,

Do „Przytułku“ wzięto Franję,*)

*) Frania Widerszalówna, nieletnia dziewczyna żydowska, którą zatrzymano w przytułku wilanowskim wbrew woli rodziców i protestowi postępowej prasy polskiej i wypuszczono dopiero po ochrzczeniu

Którą rodzi żyd.
Ale, gdy ją „pokropili“,
Zapewniając raj,
Wyrzucono w jednej chwili:
Eins, zwei, drei.

Drwią z nas w Polsce, dla ochoty,
Od pradawnych lat,
Choć, jak inni, mamy cnoty
I ...niemało wad.
Czas dać pokój starej złości,
Niech miłują kraj
Żyd, chłop, szlachcic w trojjedności:
Eins, zwei, drei!

-- o --

75
DREYFUSS-ESTERHAZY

Czy nad papierem ślęczysz w biurze,
Czy w knajpie się posilić chcesz ,
Czyś u felczera jest w razurze--
Jedno śród licznych słyszysz rzesz .
Temat : w nim tylko dwa wyrazy--
Jak piorun z Francyi na nas spadł,
Bo przecież Dreyfuss-Esterhazy
Interesują cały świat.

Śpię dzisiaj jak najlepiej w nocy --
Wtem przyjaciela słyszę głos ...
Otwieram. Wpada Zdziś, jak z procy,
W rękę trzymając gazet stos.
„Czego chcesz? Jestem na rozkazyl“--
Ten mi dzienniki rzuca w twarz.
-- Widzisz, jak zgadłem: Esterhazy
Zdrajcą jest -- tu najjaśniej masz.

Po takiej nocy, wstając zrana,
Wołam na służbę -- próżny trud!
Niema Agaty, ani Jana,
Pod łóżkiem stoi jeden but.
Czyście pomarli od zarazy,

Gdzie jest Agata, gdzie jest Jan?--
Wtem głos ich słyszę: „Esterhazy!”
-- Nie! to żyd Dreyfuss zdradził stan!

Kłóci się w mieście ród człowieczy :
Zet z Ypsilonem ma się bić,
B. w sporze druha C. kaleczy,
D. z żoną rwie małżeństwa nić...
Co dało powód do obrazy?
Kto tu niezgody szerzy bunt?
Kto? Wszakże Dreyfuss-Esterhazy
Na nasz warszawski weszli grunt.

Każdy, z kim parę słów zamieniasz,
Różnie ci swój pogląd w kwestyi dnia;
Tylko jedyny Wiś-pieczeniarz
O neutralność i tu dba.
Codzień z kim innym jedząc zrazy,
Wciąż z „fundatorem” zgadza się :
Wczoraj pił: „Vivat Esterhazy!”,
Dziś Dreyfussowi toast śle.

-- o --

MONOLOG PIJAKA

Życie się wlecze, niby po grudzie
I codzien rodzi żale i smutki,
Wstrętny świat cały i wstrętni ludzie...
Hej tam, kielnerze, kieliszek wódki!

Precz pesymizmu wspomnienia gorzkie,
Precz „*Weltschmerz*” straszny, boleść i troski,
Niech człek o nędzy zapomni troszkę,
Wlewając w usta ten nektar boski.

Tak! W siłę trunku ja święcie wierzę,
On humor wznieca, ukaja nerwy,
Czemu beczynnje stoisz kielnerze?
Podawaj dalej, więcej... bez przerwy!

Ach! przewyborna! jakoś mi raźniej,
Wesoło patrzeć na świat dokoła,
Znikł wstręt do ludzi, do własnej jaźni,
Wszystko tak dobre, nic złego zgoła!

Lecz, czy to długo potrwa, czy długo?
Zda się, znów kształty widzę złowieszcze...
Fraszka! wypiję kolejkę drugą,

Garsonie, wódki... jeszcze lej, jeszcze!

Vivat! świat cały pełen uroku,
Słoneczko szczęścia świetliście błyska,
Zbliź się, kielnerze, przyspieszaj kroku,
Jeśli mnie kochasz, taj, bracie, pyska!

Cóż to? ból wściekły uczuwałam w krzyżu,
Kości me, zda się, rzną ostre noże...
Głupstwo! dwa krzesła stoją w pobliżu,
Trochę się na nich przespać położę!

.....
Ciemno! tu niema, zda się, nikogo,
Ciało drży moje od zimna, bólu...
Gdzież jam?

-- Bądź cicho, bo kopnę nogą,
Nie wiesz, psia wiaro, że jesteś w ulu?!

-- o --

79

N i e p e w n o ś ć
(Sonet)

Lauro! Ty oceniasz treny me bezwiednie,
Serce twe każde drgnienie duszy mej odczuwa.
Gardząc tymi, co głoszą płaskich pochwał brednie
Wolisz, gdy się wrazenie z twarzy twej wysnuwa.

Gdy słuchasz mych utworów, twarz twa płonie, bled
Czoło marszczy się, warga zaś z wargą się skuwa,
Że zda się węża cierpień nosisz w serca sednie,
Co całe twe jestestwo swym jadem zatruwa.

Lecz, chociaż tak pojnuję lic twoich odmiany,
Wierząc przeczuciu, mogę wkroczyć na manowiec, --
Niech stwierdzą więc domysły me -- usta twe wła

Więc, Lauro! ja na wszystko zaklinam cię, powiedz:
Czy twarz twoja odbija skryte w sercu rany?
Czy może dzisiaj nosisz... bućiki zaciasne?

-- o --

GDZIE JEST MÓJ DOM ?

Gdzie jest mój dom? Czy tam, gdzie rządcą srogi
 Wciąż grozi mi -- przybyciem komornika?
 Gdzie ręce w dzień, a w nocy marzną nogi,
 Gdzie z głodu człek z kącika w kącik fika?

Czy tam, gdzie win i wodek pełne flaszki,
 Befszyków ćma -- apetyt budzą wielki,
 Lecz kędy, ochliza marne moje olaszki
 Ja tylko jem -- kapuśniak i serdelki?

Czy tam mój dom, gdzie słodkie wiadomości
 Połykam wciąż, lecz rzadziej słodkie ciastka,
 Gdzie wieczny ruch i ciągły rwetes gości,
 Jak gdyby tam wieczysta była „Gwiazdka“?

Czy jest on tam, gdzie lśnią się kabarety,
 Gdzie obu płci ja błaznom ślę oklaski :
 Za tłusty giest, kankanik, złe kuplety,
 Za każdy żart banalny, sprośny, płaski.

Czy może tam, gdzie gmachów wzniosłe szczyty
 Strzelają w strop, gdzie młódź na gumach hasa,
 Gdzie buzie dam, wprawiając w zachwyt skryty,

Zdają się rzecz, że -- nie dla psa kiełbasa.

Czy tam mój dom, gdzie obok mojej lubej
 Wzdychna ma pierś, jej oko roni łezki,
 Gdzie wierszy mych jej czytam foljał gruby,
 Gdzie dzielę z nią -- zawartość próznej kieski.

.....
 Nielw świecie tym nie znajdę ja zakątka,
 Gdzie czytać mógł-bym zadość chceniom dwom:
 Ukoić chęć fantazji i -- żołądka...

Więc, gdzież mój dom?!

-- o --

DO MŁODEGO POETY

(Z rosyjskiego)

Wytworność formy -- wabik dla tłumu,
 Lecz nie jest istną pieśni zaletą.
 Ty z serca śpiewaj, a nie z rozumu,
 Ty bądź szaleńcem, lecz bądź poetą!

-- o --

N A P I W K I

(Kuplety)

Pan mi gada trzy godziny,--

Nie rozumiem nic,

Bo dla pięknej robić miny,

Na to-m ja nie fryc.

ale niech się zjawi dyska,

Choc-iem niby cham,

Nie rozwarłszy głupio pyska,

Wiem,co robić mam.

Bo na świecie takie dziwo

Teraz stało się:

Kuźden człowiek chce na piwo,

Na piwonję chce!

W knajpie jasnym panem zawsze

Bywa kuźden chłop,

Bo im słowa twe łaskawsze,

Tem masz więcej kop.

Komu miła ta cześć tania,

Głupi jest,jak żak:

Kielner niby to się kłania,

Lecz szacunku brak.

Bo na świecie takie dziwo i.t.d.

Jan się kocha w sprytnej Zuzi,
 Pannie nie zbyt cnej,
 Wszystko dobrze, lecz o buzi--
 Ani gadaj jej.

Czemu odeń więc ta dziewczka
 Tak się cofa wstecz?
 Łatwo zgadnąć -- chce napiwka
 I -- skończona rzecz.

Bo na świecie takie dziwo i t.d.

Chłop chce jechać do swej baby,
 A to chłop -- nie fryc,
 Lecz wójt gada: jestem słaby,
 Dziś nie zrobię nic.

Zamiast sypać słówka gładkie,
 Chłop wziął kilka blach,
 Dał wójtowi na herbatkę, --
 Trajśport mknął szach mach.

Bo na świecie takie dziwo...

Chciał ci księcia chłop bogaty
 Przyjacielem mieć,
 Ten go nabrał na dukaty,
 Lecz chłop dostrzegł sieć.
 Wtedy książę z wzgardy ruchem

Rzekł : tyś głupi cham,
Honor nasz, żeś jest mym druhem,
Niech i ja coś mam.

Bo na świecie takie dziwo i t.d.

Przez Jankielka Fajga chciała
Kupić mendel jaj,

Niby greczność być to miała,
Lecz on rzekł: aj waj!

„Co tu kręcić, mówię z góry

„Pan brat“ dzisiaj zdechł!

„Chcę trzy procent ajentury,
To wcale nie grzech!“

Bo na świecie takie dziwo i t.d.

Złodziej, okraść chcąc mieszkanie,
Dłubał godzin trzy,

Lecz nie „grypsnąć“ nie był w stanie:
Mocne były drzwi.

Więc nazajutrz, jak strzał z procy,
Drab do rządcy mknie:

Miałem przy drzwiach pracę w nocy,
Proszę piwne me.

Bo na świecie takie dziwo i t.d.

Jaś mieć chciałby raz już syna
Z żonką cudnych lic,
Bo na córek półtuzina,
Ale chłopców nic.
Raz całując więc żoneczkę,
Rzekł bez wszelkich drwin:
Dam na perfum ci flaszczykę,
Lecz niech będzie syn.
Bo na świecie takie dziwo i t.d.

O Józieczku szkolna władza
Mówi: próżniak -- smyk,
Ciągłe „dwójka“ go nagradza,
Lub, co gorsza, sztyk.
Papa, gdy nadeszła „Gwiazdka“,
Spytał: co to jest?
„Niech-no tatuś da na ciastka,
Wszystko pójdzie fest!“
Bo na świecie takie dziwo i t.d.

Piosnka dźwięczna łechce ucho,
Słodzi życia dnie,
Ale śpiewać tak na sucho,
Tego nie chcę, nie!
Kaźcie wódki, piwa podać, --

Cud ujrzyćie wnet,
 Do kupletów mogę dodać
 Jeszcze kilka set.

Bo na świecie takie dziwo
 Teraz stało się:
 Kuźden człowiek chce na piwo,
 Na piwonję chce!

-- o --

Mądra odpowiedź

Dwaj strażacy kłócili się,
 Który młodszą ma z nich lubą,
 Jan za młodszą miał Marysię,
 A zaś Szczepan -- Kaśkę grubą.
 Wreszcie Szczepan rzekł do Jana:
 „Poco kłócić tu się, bracie,
 Nie wierzycie -- jutro zrana
 Tę i tantą zapytacie!”
 Więc nazajutrz Jan rzekł w żarcie,
 (Mina jego niż miód słodsza):
 „Panny, gadać mi otwarcie
 I rzetelnie: która młodszą?”
 Na to Kaśka, dziewczka radna,
 Rzecz: -- Niech pan Jan nie sarka,

„Młodsza“ z dwóch nas nie jest żadna,
Każda bowiem z nas -- kucharka!“

-- o --

O Z G Ł O S K Ę

Choć biednym był, nie pędził życia podle,
Uczciwość miał on bowiem w wielkiej cenie,
I zasad rdzeń wcielając w jednym godle,
Wciąż twierdził: życie gruntem to *sumienie!*

Przeminął czas... Ow człowiek, dawniej biedny,
Dziś wodzi rej na życia nędznej scenie,
Bo hasło swe pozbawił zgłoski jednej,
Dziś twierdzi: życia podstawą to -- *mienie!*

-- o --

Do adeptów sztuki dramatycznej

Gdy chcesz zostać *jeune premier*,
Słuchaj, co ci dzisiaj szepczę:
Ot -- nie kochaj w pannie się,
Gdy nie leży już w kolebce.
Bo inaczej -- wątpić śmiem,
(Wyznam słowem ci najszczersem)
Czy, wbrew zapewnieniom wszem,
Będiesz „*jej*“ -- kochankiem pierwszym!

-- o --

M O J A P I E Ś N

(Naśladowanie)

Nie! Nie od ludzi mój ogień mam ,
 Ani-m go w spadku dostał od przodka,
 Jam go z mej skały wykrzesał sam,
 Własne ma pierś go wydała wiotka.

W mem sercu-skale tkwi jedna skra,
 Skierka maleńka, blada w niem błyska,
 Ale nieziemski ogień w niej drga,
 Bo z niezemskiego powstał ogniska.

To cierpień, bólów życiowych młot
 Rozstrzaskał serce słabe w kawały,
 Lecz ducha mego oskrzydlił lot,
 I skrę wydobył z sercowej skały.

Ta skra zamienia się w dźwięczny śpiew,
 Wybucho łuną w chwili natchnienia...
 O, czy wy wiecie, że wrzącą krew,
 Kryją me zimne, szydercze pienia!?

-- o --

ANGIELSKA CHOROBA

Czy wiecie? dla nas każdy cudzoziemiec
 Gotów wynaleść po raz drugi proca :
 Bawar nam wszystek odprzedałby niemiec,
 A swój makaron i ...tenorów włoch.
 Wiedeń *gigerl*'ów u nas zasiał grzędę,
 Jankes kasjerom naszym ściska dłoń,
 Francuz nam gładkość swą oddał w arendę,
 Przeciw owadom pers nam daje broń.
 Nic więc dziwnego, że w przyjaźni dobę,
 Anglik odstąpił nam swoją...chorobę.

Próżnobyś pytał eskulapów grono,
 Chcąc o chorobie tej pojęcie mieć:
 Nie jest związana ona z żadną błoną,
 Brzydka i piękna na nią cierpi płeć.
 Próżno się *Behring* podrapie za skronie,
 Myśląc nad kwestją wraz z kolegą *Roux**),
 Chyba, gdy wszystkie zechcą zabić ...konie,
 Choć surowica nie pomoże tu.
 Bo -- dość już będzie rozmawiać na migi --
 Chorobą ową to -- konne wyścigi!

Behring i Roux: wynalazcy surowicy przeciwbłonicz.

Anglika zasad alfą i omegą
 Jest: *time is money*, lub pieniądz to czas,
 Ale, niestety, ta choroba jego
 Z obu tych skarbów ogołaca nas..
 My jednak łaskę widząc w każdym czynie,
 Zaraz śpieszymy dać wdzięczności znak,
 I ...zastawiamy w uczynnym „Londynie“
 Palto, zegarek, pierzynę i sak,
 Bo mając jeszcze tużurek i spodnie,
 Można choroby używać wygodnie.

Lecz, jak to zwykle na świecie się dzieje,
 Zysk ma z choroby, kto wymyśli ją,
 Więc, naturalnie, Anglicy-żokieje
 W danym wypadku ...lekarzami są.
 A jeśli chory pragnie choć ułamek
 Straconej floty w grze -- z powrotem wziąć,
 Musi angielski chyba złamać zamek
 I „po angielsku“, bez pożegnań, mknąć.
 Inaczej musiałby swe grzeszne cielsko,
 Do kozy przenieść wnet ...z flegmą angielską.

SAMOTNA RÓŻA

(Z Hammerlinga)

Drunu! Twe czoło kryją smutku chmury,
Ze róża nieraz kwitnie pośród kniej ,
Lub gdzieś na szczytach niedotycznej góry,
Gdzie ludzkie oko nie dostrzeże jej.

Wędrowcze! Próżno swe zawodzisz żale,
Płonne twe skargi, zbyteczne twe łzy:
Samotna róża nie jest różą wcale...
Róża jest częścią jaźni twej, to -- ty!

W twych nozdrzach tkwi jej woń, co piżmem wieje,
Jej szkarłat płonie w ogniu twoich lic,
Jej rozkwit tylko w myśli twej istnieje,
Bez ciebie -- z róży nie zostaje nic!

DENTYSTA i CYKLISTA

(Kuplety)

D e n t y s t a

Dentystyka w cnej Warszawie

Dziś zrobiła wielki skok;

Gdy nie wierzysz -- spójrz łaskawie :

Gabinety masz co krok!

W tej płodności piękne skutki

Upatruje wielki duch:

Toć niedługo ząb kaździutki

Będzie miał dentystów dwóch.

Bo to rzeczą oczywistą,

Kto się nie chce cofać wstecz,

Ten zostaje dziś dentystą,

Bo to teraz modna rzecz!

C y k l i s t a

Sport kołowy prym dziś trzyma,

Kaźda go uprawia płeć,

Człek, co nawet butów nie ma ,

Rower jednak musi mieć.

Choćbyś był moralnem zerem,

Chcesz być chwalon wzdłuż i wszerz,

Wracaj bodaj pod rowerem,

Ale pierwszy rekord bierz!
 Toć to rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,
 Ten zostaje dziś cyklistą,
 Bo to teraz modna rzecz.

D e n t y s t a

Intryganci dziś za pieczeń
 Plotki snują, jakby z nut,
 Każdy przyzna bez zaprzeczeń,
 Ze ich pełny mamy gród.
 Czem się trudnią ci panowie?
 Sprytny człowiek zgadnie wraz:
 To „dentyści“-- wnet odpowie,
 Wszak „na zęby“ biorą nas!
 Toć to rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,
 Ten zostaje dziś dentystą,
 Bo to teraz modna rzecz!

C y k l i s t a

Leci w mieście wieść, jak raca,
 Ze jest śród nas pewien mąż,
 Który, choć mu obcą pracą,
 Kieszeń pełną miewa wciąż.

To nie oszust, niech Bóg strzeże,
 Serce czyste ma, jak Łza,
 Lecz rekordy ciągle bierze,
 To mu grosz do kabzy pcha.
 Toć do rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,
 Ten zostaje dziś cyklistą,
 Bo to teraz modna rzecz.

D e n t y s t a

Gród postacie ma niewieście,
 Które, ledwie ściemni się,
 Na Krakowskie mkną Przedmieście :
 Pokazywać ząbki swe.
 Niechno kto ich pracę plani,
 Zbesztan będzie, niby kiep:
 My jesteśmy...dentystkami,
 Bo nam zęby dają chleb!
 Toć to rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,
 Ten zostaje dziś dentystą,
 Bo to teraz modna rzecz!

C y k l i s t a

Jakto dawniej było kruczo
 Pewnym damom -- to nie śmiech.
 Czem są -- rzekło się na ucho,
 Wzgardę miały za swój grzech.
 Dziś, gdy jeżdżą na rowerze,
 Cnciej zapytać, czem zacz są:
 „Cyklistkami“ -- rzekną szczerze,
 „Každy nas obdarza czią!“

Toć to rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,
 Ten zostaje dziś cyklistą,
 Bo to teraz modna rzecz!

D e n t y s t a

Znają dobrze Walka-bracha
 Wszyscy, no i ... gminny sąd:
 Po jadaczce tak ci macha,
 Że gryzaki lecą w ką.
 -Cnciej go trudzić kwestją małą:
 „Za co-ś, Walku, ciupę wziął?“
 -- Być dentystą się zachciało,
 Więcem ci po zębach ciął.

Toć to rzeczą oczywistą,
 Kto się nie chce cofać wstecz,

Ten zostaje dziś dentystą,
Bo to teraz modna rzecz.

C y k l i s t a

Choć Warszawa jest niemała,
Powie ci tam lada smyk,
Ze Jan z kasą pryncypała
Na rowerze prędko znikł.
Každy radby kradzież schłostać,
Lecz „klub“ stoi zań, jak mur:
„On powinien medal dostać,--
Zagranicę zrobił *tour!*”
Toć to rzeczą oczywistą,
Kto się nie chce cofać wstecz,
Ten zostaje dziś cyklistą,
Bo to teraz modna rzecz!

-- o --

PAN Z GRAMOFONEM (monolog)

Sąsiadów mam za nie i gardzę ich protestem,
Zaraz od świtu dnia, do samej późnej nocy,
„Gramofonuje“ wciąż, co tylko starczy mocy,
Bo dla mieszkańców miast aniołem śmierci jestem!

-- o --

O PANU POSZCZĄCYM

(Sylwetka naszpikowana postnym humorem)

Niech na nieposzczących inni
 Leją swady war gorący,--
 Ja opowiem, jakto u nas
 Radzi sobie człek poszczący.

Ot pan Iks, pobożny człowiek:
 Łzę pokuty ma pod rzesą..
 Pości biedak, rzecz to trudna,
 Bo zwykł jadać codzień mięso.

Pościć trzeba -- ani słowa!
 O tem młody wie i stary:
 -- Chłopcze! wściekle głód dokucza,
 Masz ostrygi, lub homary?

Skrucha jakoś człeka gniecie,
 Kiepski humor, kwaśna mina...
 Pal sześć! Trza dla zapomnienia
 Kropnąć koniak, lub węgrzyna.

Prysnął dzień, zwróć cieni mglistych
 Zawisł smutno nad Warszawą,

A pan Iks, jak wilk, zgłodniały
Znow do knajpki pędzi żwawo..

-- Smutno, panie, chłodno, głodno,
Niema zrazow, niema szynki...
Czem by tak dziś głód przepędzić,
Daj sztokfisz, lub sardynki!

Niech cię dobry macie towar,
Ale, zamiast grzać, on studzi....
Brr... aż gnaty mi się trzęsą,
Daj no tu kieliszek wódzki!

„Co to? wszak ten Iks labuje?!“
Tak oy rzekli ludzie pości...
Lecz, przepraszam, po naszymu
To się zowie, że on pości.

Toć o śledziu żyć nie można,
A jeść trzeba -- trudna rada:
Iks tak pości, jak i inni,
Bo on mięsa wszak nie jada.

A gdy czasem człek, co prawdę
Ma na serca swego spodzie,

Bąknąć pragnąłby, że w poście
Trza o chlebie żyć i wodzie.

Iks drwi sobie z takiej mowy,
Kręcąc długi wąs w zadumie:
-- Pan dobrodziej praw żołądka
Wcale widać nie rozumie..

Wliczyć w grono się ascetów
Chęci żadnej ja nie roszczę,
Nie jem mięsa, to wystarcza,
By mógł ludziom rzec, że poszczę.

-- Racja, racja, dobrodzieju,
I my wiemy dobrze o tem,
Lecz gdy tak -- nie trza obrzucać
Nieposzczącyom ludzi błotem.

Lub udawać pokutnika,
Który duszę ma steraną,
Bo dla ciebie post naprawdę
Jestto tylko potraw zmianą.

Więc udawać bogobojność,
Wierz mi -- wcale/rocin.org/podzi,

Bo, choć niby post „obchodzisz”,
Post cię wcale nie ...*obchodzi!*

-- 0 --

C i ę ż k i e ż y c i e
„Życie jest ciężkie!” -- płacze młody, stary,
Wciąż narzekając i kwasząc swe miny,
Ale przysięgam, że z tych płaczków chmury
Nikt tej ciężkości nie zbadał przyczyny.

Więc niech me zdanie sporów nie obudzi,
Bo wam przedstawiam jedynie fakt nagi:
Dla tego żywot ciężki jest dla ludzi,
Bo -- przywiązują doń *zawiele wagi!*

---oo---

D Y P L O M A T A

Mowią, że Iks dyplomata jest ,
Lecz nie uwierzę ja temu za nic,
Bo choć Bismarka ma swadę, giest,
Nie zna on pierwszej zasady: *granic!*

-- 0 --

STYLISTA

Pfe!rzuć naniebne czyny swe
 I pieprzne słówka, błażnie!
 Twą mowę, dowcip, każdy ruch
 Czuć knajpą wszak wyraźnie!

-- Więc cóż? Sam przyznasz: każdy styl
 Nie jest bez bytu racji,
 Więc moje zachowanie się
 Jest w stylu... Restauracji!

Wytłumaczył się

-- Więc tyś po uszy znów zakochany?
 A wstyd tak kłamać bezczelnie przecie,
 Wszak przysięgałeś na serca rany,
 Że nie pokochasz nikogo w świecie!

-- Zaczekać zecniej z perorą srogą,
 Wnet jeden wyraz usta ci zatka ,
 Otóż nie kocham w świecie nikogo,
 Bo moja Klocia wszak jest z ...półświatka!

DOWCIPNY MOJSIE

„Mojsiel! Czy hrabia zdatny jest na zięcia,
Wszak ty w swatostwie wyróżniasz się smakiem?

-- Panie bankierze, mało mam pojęcia,
Jednakże powiem: hrabia jest ...trojakiem.

„Jakto, trojakiem? przestań, Mojsie, bredzić
I porzuć mgliste, zawiłe zagadki!
-- To bardzo proste, chciałem tem powiedzieć:
Hrabia ma małą wartość, choć jest ...gładki!

ZMIANA IMIENIA

Spytali raz żydka żydkowie w bóżnicy:
-- Icy Majer*) dla czego ty zwiesz się kaurycy?
Czy wydać się gojem ty głupią nasz troskę,
Żeś imię rodzinne zmienił na gojowskie?
On na to: „Bynajmniej, mylicie się, żydkil!
Rozumem ja wcale nie jestem tak płytki,
Lecz, że me imię nie było zbyt miłem,
Troszeczkę je tylko teraz przekręciłem.
Wszakże przyzna każdy, że niema różnicy,
Między Icy Majer, lub też ...Majer Icy!

*) Icy Majer jest typowem imieniem chasyda-kapotowca.

D J A B E Ł K U S I
(kuplety)

Człek do zdrożności zawsze płonie
Na świecie naszym żądzą wściekłą,
Edeńskie wiaząc żyzne błonie,
Tam, gdzie się ścięte straszne piekło.
Boże! Ponętna ta pokusa
Do muru człeka tak przydusi,
Że już od grzechu nie da susa,
Bo to, kochanku, djabeł kusil!

W powabów pełnym, cudnym sadzie
Żył dziadzio Adam z Ewą babką,
Lecz jedno stało na zawadzie,
Że im wzbronione było jabłko.
Ci ludzie jednak doskonali
Apetyt mając całkiem strusi,
Mądrości plód skonsumowali,
Bo to, kochanku, djabeł kusil!

Spojrz, jak sekretarz nasz zajęty:
Sekunda każda jest mu drogą,
Choć mu się okłóń aż do pięty,
Dziś nie załatwi już nikogo:
Wtem pod stolikiem coś szeleści,

Zapewne papier być to musi...
 Ten jest, to papier -- miłej treści,
 Długo tych papierków djabeł kusi.

Dziękujęciem Madzia jest cnotliwym,
 Chłopców się lęka gorzej djabła,
 Ale poznała jakimś dziwem
 Jasia ... i cnota wnet osłabła.
 Znajomość z boćkiem zawrze prędko,
 Nie dziwię wcale się Magdusi,
 Złowił ją Amor swoją wędką,
 W takich wypadkach djabeł kusi.

Gna ci Wojtaszek po kadryla,
 Majster mu kazał, więc się spieszy.
 Kupił, lecz zbyt się doń przymila,
 Kto zaś zaręczy, że nie zgrzeszy?!
 Choć wie, że będzie tego zbity,
 Ale skosztować kromki musi:
 Taki ci tłusty, smakowity,
 Do takich rzeczy djabeł kusi.

Panna Zuzanna -- czy kto zgadnie,
 Że ma za sobą jakieś „ale“?
 Szyje wszak cały dzień przykładnie

Przytem wygląda doskonale.
 Ale ta panna pracowita,
 Gdy jej kapelusz kupisz strusi,
 Zaraz do cnoty powie:kwita!
 Bo ją do strojów djabeł kusil!

Co się za cudo z Jędrkiem stało,
 Cnoć „stojącego“ ci się stracha,
 Jak „fest-doliniarz“ z miną śmiałą,
 W dzień biały „grypsnął“dzisiaj gacha.
 „Stójkus“go jednak zdybał w porę,
 Teraz on w ulu już się dusi,
 Bo miał ci chrapkę na„sikorę“
 Do takich cacek djabeł kusil.

Z rzędu coreczkę szóstą tęgą
 Jasiom udało się dochować:
 -- No trza dać pokój z tą mitręgą,
 Nie chce nam syna Bog darować!
 Ale uparciuch z tego Jana ,
 Nie chce ustąpić on żonusi:
 „Gwałtem sprowadzę ci bociana,
 Bo mnie na syna djabeł kusil!

Kocha Anusia wprawdzie Jozia,
Ale do figlów dziś nie pora,
Boli ją rączka, czy też nóżka,
Słowem jest jakoś cała chora.
Lecz, choć on dzieli jej cierpienie,
Jednak ją wciąż do piersi dusi,
Bo na szczególne dziś natchnienie:
W takich wypadkach djabeł kusił!

Tylem już dzisiaj wam naśpiewałem,
Że czas zakończyć już śpiewanie,
Ani-ż się wcale wpierw spodziewałem,
Że tyle śpiewać będę w stanie.
Lecz niech-no klaka machnie łapą,
Już mnie do muru ten przydusi,
Wszystko powtórzę wam „da capo”,
Bo do oklasków djabeł kusił!

-- o --

R A D A

O, żony, które ze swych życia druchów,
 Czynicie hufce nędznych pantoflarzy,
 Żadna z was, chociaż należy do zuchów,
 Niech o pantoflach *skórzanych* nie marzy!

Bo rzecz możliwa, że ów płaz dręczony,
 Kiedyś znów męża odzyska naturę,
 A wtedy biadałbo z pantofla żony
 Może pomału zależeć wam... za *skórę!*

NIEPOROZUMIENIE

Smutno, kolego, aż łza lica rosi,
 Zda się, że koniec świata nadszedł, bratku!
 Bo ot kuzynek świeżo mi donosi
 Depeszę z Wiednia o oibryymiu spadku..

- - Więc po wujaszka śmierci płaczesz, bracie,
 Zostaw wzruszenie dla idealistów...
 Gdzież tam! mówikem ci nie o legacie,
 Ale o spadku ...kredytowych listów.

Dawniej a dziś

Dawniej-- człęk, ogniem miłości pałając,
 Gdy go zdradzała kochana kobieta,
 Nie bał się śmierci, jak ogarow zając,
 I „być, czy nie być” rzekł, na wzor Hamleta.

Dziś czas rycerski minął bezpowrotnie,
 Kochanek rzadko chce się mieczem przebić,
 Ale się wana jeszcze, jak pierwotnie,
 Myśląc nad kwestją: „czy ma bić, czy nie bić”.

Poezja i buty..

-- Poezja padał-- wciąż mowa się toczy,
 Lecz was zapewniam: to wierutne plotki,
 Bo Iks poeta, na własne me oczy,
 Był u felczera, by wyciąć nagniotki..

A skoro człowiek odciski ma spore,
 Śnać nie jest jeszcze z majątku wuzuty,
 Bo wszak to jasne, jak płomień co gore:
 Gdzie są odciski, tam muszą być...buty.

-- o --

MIĘDZY TERMINATORAMI

-- Dalibóg, majstra naszego
 Można nazwać podłym szują,
 Czy uwierzysz mi, kolego?
 Beszta, gdy „ludzie“ chorują.
 -- Za to, jak majstrowa nasza,
 Nie masz na świecie osoby:
 Ona sama nas zaprasza:
 Chłopczy, idźcie ...do choroby!

NASI PRZYSZLI FILOLOGOWIE

Mieciu! Ze Stasiem jesteś w przyjaźni?
 Nie radziłbym ci, jak kocham mamę..
 -- Jaki? twoja pycha wielce mnie drażni,
 Wszak Stasiek w sztucie ma piątki same.
 -- Tak, on się dobrze uczy -- dla chleba,
 Bo musi gonić za każdym blatem,
 Lecz go *unikać*, powiadam, trzeba,
 Bo belfry zowią go....*unikatem!*

-- 0 --

MIĘDZY REPORTERAMI

-- Witam, co powiesz, Władziu, dobrego?
 Wiadzę, żeś dzisiaj w świetnym humorze,
 Czyś redaktorem został, kolego!
 Lub się spaliło Śródziemne morze?

„Gdzież tam! Lecz przyznam, że mam dziś radość!”

-- Jaką, czy wiedzieć ja o niej mogę?
 „Owszem, twej chęci uczynię zadość,
 Oto -- dziś pies mnie ukąsił w nogę!”

-- Co znów?-- „Fakt dla mnie ten nie jest zereu,
 om z niego sporą monetę wykuł .

-- Jakto?... „Ba, przecież jam reporterem,
 A z tego faktu miałem artykuł!

-- o --

PÓŁPOŚCIE

-- Joziu, już dosyć, patrz idą goście,
 Więc przestań żonie dawać naukę!

-- A coż? niech widzą, dzisiaj półpoście,
 Więc, jak chce zwyczaj, żonę mą... tłukę.

-- o --

ZMIENIONE PRZYSŁOWIE

Dawniej, kiedy pieczeniarsz blagował za pieczeń
 O kłamcach mawiano: kłamią, jak najęci,
 Lecz, odkąd jął grasować agent ubezpieczeń,
 Przysłowie tak brzmieć winno: kłamią jak ajenc

NOWY RODZAJ UBEZPIECZEN

Ludzie na agentów blade
 Źle wychodzą -- bez zaprzeczeń,
 Więć się ubezpieczyć radzę
 Od...agentów ubezpieczeń!

O B R A Z I Ł S I Ę

„Czy pan się kąpie w omnibusie często?”
 Raz zapytano Iksa pieczeniarsza.
 -- Panieliks odrzekł, z miną bardzo gęstą--
 Pytanie takie srodze mnie obrażał
 „Więc to wątpliwość o pańskiej czystości
 Obraża pana...jam nie miał złej woli...
 -- Nie, lecz osoba ma nigdy nie gości,
 Tam, gdzie bywają sani tylko ...golil

-- o --

MYŚL PIJAKA

I ja byłem w szkole, lecz promocji dostać
Nie mogłem przez jeden szczegół, mimo chęci:
Nie rozumiałem, jak olbrzymia postać
Ziemi wokoło słońca wciąż się kręci.

Dziś dzionek cały ja w knajpach rej wiodę,
Do późnej nocy, od wczesnego ranku,
I wódkę, piwo spijając, jak wodę,
-Czuję, jak się ziemia kręci bez ustanku!

S T O K R O T K A

PrelTy co ganisz wszelki szych i błagę,
Co grzeczność chłoszczesz obłudną a słodką,
Bankiera córkę masz jeszcze odwagę,
Tę, jak noc brzydką, nazywać ... stokrotką?

-- Mylisz się! Nadto-m mądry i uczciwy,
Bym miał w czemkolwiek zmienić przekonanie,
Lecz, że stokrotką jest, to fakt prawdziwy,
Sto kroć posagu od papy dostanie!

-- o --

CZŁOWIEK ZASAD

Gdy dają -- bierz, to życia jest zasada:
Gdy głupi da, jak może mądry nie brać?
A wahasz się? -- niechaj ci prawo nada.
Niezdity fakt, „że brać” to nie jest „żebrać”.

Gdy nie da nikt, i zebrać możesz śmiało,
Inaczej wszak na świecie zginiesz snadnie,
A wahasz się -- pokrzep się prawdą stałą,
Że lepszy ten, kto zebrał, niż kto kradnie!

ROZWIĄZANIE KWESTJI SOCJALNEJ

Świat myśli nad kwestją nierówności mienia,
Ja twierdzę: to wcale rzecz nie taka smutna,
Bo ot bagatelka, a z kwestji nie cienia,
Niech tylko pieniądz zechcą robić z płótna.

Wówczas wnet zniknie różnica majątku,
Każdego fundusz równo się oceni,
Przy takim bowiem społecznym porządku,
Każdy mieć będzie... płótno w swej kieszeni!

-- o --

POETA I NĘDZA

(Wolny przekład)

„Puk, puk! otwieraj, serce moje!”
Kto gwałtem pcha się w me podwoje?
Dzisiaj mam spraw załatwić tysiąc,
Kto chce przeszkadzać? Mogę przysiąc,
Ze to bezżębny upiór, jędza,
Stara znajoma moja, -- nędza;
Jest zła, że idzie mi pomyślnie...
Precz! For! Niech cię lichy świśnie!

Czyś mało mnie namordowała?
Złamałaś ducha moc, nart ciała,
Wyzułaś z dumy mnie zamłodu,
Każąc mi zebrać, lub mrzeć z głodu.
Dziś zmykaj precz, do stu tysięcy!
Już nie chcę z tobą znać się więcej...
Precz, sekutnico, precz, przekłeta!
Dość długo twe iżwigajem pęta!

„Nie bądź do gniewu tak pochopny!
Prócz ciebie, nie mam tu nikogo;
Noc taka ciemna, mój okropny!
O, jak mnie ciepłe nęci łóżko!
Toć jestem wierną twoją drużką --

Przy tobie być tak słodko, błogo;
 Odkąd twe szczęście nas rozdziela,
 Nie mogę znaleźć przyjaciela!

Zaprzestań swady swej zawziętej,
 Ty siostró śmierci i mogiły!
 Jam przecież nie jest piewą jednym,
 Dokuczaj innym wieszczom biednym!
 Umykaj, proszę cię najczulej--
 Niech inny biedak cię przytulil
 Mieć druhów -- rzecz dla ciebie łatwa:
 Dość ma nędzarzy Muzy działwał

„Wiem, zadem wieszcz mą nie pogardzi,
 Lecz ciebie wolę snąć najbardziej:
 Lubię twój włos kręcony, czaray,
 I twego serca grób cmentarny,
 Lubię twe łzy połykać gorzkie,
 Napawać się twym jękiem troszkę,
 Twą pustą bawić się kaletą, --
 O, kocham, kocham cię, poeto!

Czego mnie dręczysz, bestjo wściekła?
 Idź, idź w najdalsze kręgi piekła!
 Już nie jest ze mnie wierszoróbca--

Toć przedzierzgnąłem się na kupoa:
 Sprzedaję śledzie, makagigi,
 Podwiązki, papierosy, figi,
 Mam patent, płacę dług w terminie--
 I grosz niezgorzej w kieszeń płynie.

„Wiem o tem wszystkiem, lecz niedługo
 Przy kramie wytrwasz, mam nadzieję,
 O, kupców takich znam koleje!
 Staniesz się znowu Muzy sługą,
 I, jako łez i cierpień śpiewak,
 Przeprosisz mnie za tyle zniewag,--
 Gdy bieda się na tobie skrupi...
 Więc otwórz lepiej, nie bądź głupi!”

A jakże! Głupi ci uwierzy!
 Toć najskynniejsi milionerzy
 Mój talent wzięli dziś w opiekę,
 Widoki wróżąc mi dalekie;
 Mam byt zupełnie zapewniony,--
 Więc mogę sobie żyć szczęśliwie
 I z lutni dobyć takie tony,
 Iż niemi cały świat zadziwię!

„I o tem wiem,-- lecz milionery

Miewają zmienne charaktery:
 Porzuca cię, gdy ich uwagę
 Zajmą tancerki łydki nagie.
 Ty jesteś teraz ich zabawką,
 Lecz, gdy ich błazem zajmie czkawką,
 Wołać ich będziesz nadaremno--
 I znów znajomość zawrzesz ze mną!"

-- o --

WALKA STRONNICTW

Tam, gdzie czysta woda,
 Tam koniki piją,
 Tam, gdzie trza iść ławą,
 Tam się partje biją.

Pedeek rżnie Endeka,
 Endek Pepa wali,
 Tłuką się nawzajem,
 Zamiast grzać rywali.

Nie bijta się chłopy,
 Oj, pal-że was trzysta!
 Tam, gdzie trzech sie kłóci,
 Tam czwarty korzysta!

PIEŚN O NICZEM

(Kartka z albumu)

Chcę pisać pani...Przeróżne myśli
 Lśnią się w mej głowie jasnym zarzewiem;
 Lecz,gdy je zbadać zapragnę ściślej,
 Wiadzę, że o czym dziś pisać -- nie wiem.

Lecz pisać pragnę i daćem słowo
 Złożyć ci lutni mej dźwięki w dani,
 Więc, jeśli wena na jest jałową,
 Muszę ...o niczem ci pisać, Pani!

„O niczem?co to?“-- powiesz szyderczo,
 Czy takie brednie mówisz na serjo,
 Czy też docinki w twych słowach sterczą,
 Chcesz mnie się pozdyć czczą galanterją.

-- nie,Pani, nie tkwią tu żadne drwiny,
 Jam człek,co słowem próżno nie szasta,
 Lecz,jak ci rzekłem, nie z własnej winy,
 O niczem śpiewać będę i -- basta!

Nie sądź, że nicość to nic nie znaczy,
 Ze to niegodny dla śpiewu wątek.

Nic jest ważniejsze niż *wszystko* raczej,
Bo od nicości świat wziął początek.

A kiedy dzieje całego świata
Zechcesz przed prawdy zjadać obliczen ,
Wnet przerażona krzykniesz: „do katal
Wszak cały świat nasz jest tylko niczem.

Bo czem jest życie, ta skierka lśniąca,
Która zaświeci i nagle gaśnie ,
Ledwie się zacznie, już bliskie końca,
Czem? ot rzecz cała, że niczem właśnie.

Czem są szernierzy wyniosłe czoła,
Które się korzyć muszą przed niczem?
Muza, co chodzi bosa i goła?
Niczem! po stokroć powtarzan, niczem!

A czem jest miłość ,serca władczyni,
Która przed rublem swój oręż składa?
Czem talent, wobec płaskiej opinji?
Wszystko, niestety, to nicość blade!

Czem znów jest kłamstwo, blaga, obmowa,
Gdy się je swady oświeśla zniczem ?

O, to jest dowcip, rozrywka zdrowa,
Bo i występek jest także niczem.

A czem są wszystkie nasze rozmowy,
Może nauki, talentu przedzą?
Nie, dziś o sukni, lub farsie nowej,
A więc o niczem tylko gawędzą.

Daruj też, Pani, że idąc w ślady
Wszystkich, i ja dziś o niczem piszę,
Chcę, by i w mojej piosence bladej
Współczesnej pieśni drgały klawisze.

A oprócz tego zdradzę się jeszcze
Słowem otwartem, choć tajemniczem,
Dla czego rymów mych dźwięki wieszczę
Dziś poświęciłem, pisząc o niczem.

Bo, gdy, jak rzekłem, o niczem myśli
Na naszym święcie koło wciąż szersze,
Tuszę: niedarmo pióro me kręśli,
Bo ...niczem także są moje wiersze!

POTĘGA ZANAJOMOŚCI

(kuplety)

Nasi publicyści sławni
 Wykrywają każde głupstwo,
 Więc, broń Boże, by, jak dawniej,
 Panowało gdzieś przekupstwo.
 Znikła wszelka już łapówka,
 To dziś rzecz przestępna, zdrożna,
 O niej teraz -- ani słówka,
 Ale przez znajomość -- można!

Wydrwiwając każdy talent,
 Gdy przerasta środek złoty,
 Prasa nam przez ...ekwiwalent
 Reklamuje swe miernoty.
 To nie, jak u innych bywa,
 Za pieniądz, lub pieczęć z różną:
 Nasza prasa zbyt uczciwa,
 Ale przez znajomość -- można!

Od rodziców Franię młodą*)
 Kler wziął gwałtem w swoją pieczę,
 Postępowcy więc bój wiedzą:
 Barbarzyństwo, średniowiecze!

----- <http://rcin.org.pl>

*) Oh, uwagę na str. 73

Próżno słowa z ust im biegą,
 Niewzruszona brać pobożna,
 Lepiej iść do Chełmickiego*)
 Przez znajomość prędzej można.

Tracąc talent i kapitał,
 Książki próżnobyś wydawał:
 Któżby dobre książki czytał,
 Gdy „Szer-Holmsa“ taki nawał.
 Ale „wieszcz“, gdy jest niebrzydki,
 Działa sprytnie i zestrożna,
 Przez stosunki, przez kobietki,
 I poczytność zdobyć można!

Słowem z mózgiem rzuć subjekcję,
 Choćbyś był duchowem zerem,
 Jeśli tylko nasz protekcję,
 Możesz zostać bohaterem.
 Precz z rozumem, niechaj żyje
 Zręczność gębna, zręczność nożna,
 Tylko spryt niej, giętą szyję,
 Przez znajomość wszystko można!

*) Ks. Chełmicki: prezes przytułku wilanowsk.

Z H E I N E G O

(Nun ist es Zeit, dass ich mit Verstand!
 Dość tego! Młodzieńcze androny i szak,
 Ja snadnie na zawsze porzucę!
 Zbyt długo dotychczas jam z tobą wciąż grał,
 Jak aktor wytrawny gra w sztuce!

Jaskrawo lśnił piękny rycerski moj strój,
 Kulisy rzucały blask złoty,
 A serce, uczuciem wzbierając, jak zdrój,
 Nie znało, co -- żal, co -- kłopoty.

Lecz choć porzuciłem błazeński dziś kram,
 Ze szminek obnyłem się czysto,
 Komedję tę samą, wciąż zda mi się, gram,
 Choć być już przestałem artystą.

O, Boże! Bezwiednie mówiłem, co mi czuł,
 Gdy w żartem w aktora się bawił,
 I z własnej jam piersi wyrazow nieć snuł,
 Gdy w śmierć gladiatora przedstawił!

-- o --

S P I S R Z E C Z Y

1. Do czytelników.....	8
2. Kraj mistrzów	5
3. Życie-buchalterja.....	8
4. Oda do głowy.....	11
5. Nieokreślone odpowiedzi.....	12
6. Cnota.....	14
7. Z mądrości życia.....	14
8. Różne śmiechy.....	15
9. Moralista.....	18
10. Wiądyz nami nic nie byko.....	19
11. Kobieta, wino, śpiew.....	20
12. Tren pechowca.....	23
13. Sfinksowe pytanie.....	26
14. Szampan przy muzyce.....	24
15. Oda do oka.....	28
16. Szabes-machen.....	30
17. Niedoszły ślub.....	33
18. Między pisarzami.....	35
19. Tanie zaszczyty.....	38
20. Do monopolówki.....	38
21. Wino i kobiety.....	39
22. Czyszczenie butów.....	40
23. W osobnym gabinecie.....	43
24. Stałość.....	44

25. Historja, jakich wiele.....	45
26. Do mojej „drogiej“.....	47
27. Oferta małżeńska humorysty.....	48
28. W małżeństwie.....	50
29. Ortografja.....	51
30. Pieśń obiadowa.....	54
31. Bohater minuty.....	55
32. Odmienne ideały.....	56
33. Materjalista.....	57
34. Na maskaradzie.....	58
35. Jeden z wielu.....	59
36. Handlowcy.....	60
37. Kuplety dorożkarza.....	62
38. Gwiazdka.....	65
39. Właściwa nazwa.....	67
40. Erotyk radykała.....	68
41. Z rozpaczy.....	70
42. Eins, zwei, drei.....	71
43. Dreyfus-Esterhazy.....	75
44. Monolog pijaka.....	77
45. Niepewność.....	79
46. Gdzie jest mój dom?.....	80
47. Do młodego poety.....	81
48. Napiwki.....	82
49. Mądra odpowiedź.....	86
50. O zgłoskę.....	87

51. Do adeptów sztuki dramatycznej.....	87
52. Moja pieśń.....	88
53. Angielska choroba.....	89
52. Samotna róża.....	91
53. Dentysta i cyklista.....	92
54. Pan z gramofonem.....	96
55. O panu poszczącem.....	97
56. Ciężkie życie.....	100
57. Dyplomata.....	100
58. Stylista.....	101
59. Wytłumaczył się.....	101
60. Dowcipny Mojsie.....	102
61. Zmiana imienia.....	102
62. Djabeł kusi.....	103
63. Rada.....	107
64. Nieporozumienie.....	107
65. Dawniej a dziś.....	108
66. Poezja i buty.....	108
67. Między terminatorami.....	109
68. Nasi przyszli filologowie.....	109
69. Między reporterami.....	110
70. Półpoście.....	110
71. Zmieniona przysłowie.....	111
72. Obraził się.....	111
73. Myśl pijaka.....	112

74. Stokrotka.....	112
75. Człowiek zasad.....	115
76. Rozwiązanie kwestji socjalnej.....	118
77. Poeta i nędza.....	114
78. Walka stronnictw.....	117
79. Pieśń o niczem.....	118
80. Potęga znajomości.....	121
81. Z Heinego.....	123.

---000000000000---

INSYRUT
 BADAŃ LIT. I KICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-230 Warszawa ul. Piłsudskiego 7
 Tel 24-00-53





F

3000